Nr. 140. Kraków, Sobota 20 Czerwca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i int. zb krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedyńczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płoca, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 19 czerwca.

Ze strony „wielkich“ rzekomo polityków naszych, znajdujących ujście dla swych poglądów w organach pseudo-konserwatywnych, trafia nas często zarzut, że „szowinizmem“ naszym w sprawach polskich pod zaborem rosyjskim drażnimy władze tamtejsze i pogarszamy przez to stanowisko braci naszych za kordonem. Fałszywa tendencya tych zarzutów już niejednokrotnie wyszła na jaw.

Naszem zdaniem, pierwszym obowiązkiem uczciwego dziennika w każdej sprawie jest pisać prawdę, przedstawiać otwarcie opinię, panującą w społeczeństwie. Zasada ta powinna przedewszystkiem innem decydować, gdy idzie o sprawy polskie pod zaborem rosyjskim. Jeżeli bowiem my tutaj, w Galicyi lub Księstwie Poznańskiem, gdzie nam wolno być wyrazem rzetelnej i uczciwej opinii polskiej, wolności tej się wyrzekamy dla jakichś niby wyższych politycznych względów, — toż skądże wreszcie dowiedzą się urzędowe sfery rosyjskie, skąd czerpać ma zagraniczna prasa europejska informacye, jak społeczeństwo polskie zapatruje się na rusyfikacyjną politykę rządu rosyjskiego, co ono myśli o tym lub owym wypadku z dziejów martyrologii polskiej?

Samowolne pozbawianie się tej wolności, lub co gorsza, korzystanie z niej w tym celu, aby teorye polityczne tylko przez zwyrodniałą klikę garstki możnowładców polskich podzielane, a ubliżające wręcz naszej narodowej godności, przeszczepiać na grunt spraw polskich pod zaborem rosyjskim, — jest postępowaniem nietylko wstrętnem i ohydnem, lecz jak już niejednokrotnie się okazało, szkodliwem.

Świeży tego dowód mamy obecnie w wypadkach warszawskich, o których pisał nam wczoraj nasz korespondent. Czytelnikom naszym znany już ów sławny artykuł *Czasu* z powodu koronacyi carskiej, w którym dziennik ten dał carowi Mikołajowi rozgrzeszenie za wszystkie krzywdy, jakie wyrządzili Polsce jego przodkowie, i oświadczywszy, że car obecnie panujący „nie może całkiem zerwać z dawnym systemem“, wychwalał jego monarszą wspaniałomyślność i wdzięki carowej. Otóż artykuł ten zyskał najwyższą pochwałę organu hr. Szuwałowa, *Dniewnika Warszawskiego*, i stamtąd dowiedzieli się o tym artykule Polacy w Królestwie. Oburzenie ich z tego powodu na organ kliki krakowskiej było, jak się dowiadujemy, równie wielkie, jak zadowolenie czynownictwa rosyjskiego, które potrafiło też wypadek ten zręcznie wyzyskać.

Prezes cenzury rosyjskiej, p. Jankulio, zawezwał na posłuchanie redaktorów wszystkich dzienników polskich, aby im ostrej udzielić nagany za rzekomo obojętny ton prasy polskiej w Warszawie w czasie uroczystości koronacyjnych. P. Jankulio powołał się przy tem na ów artykuł *Czasu,* stawiając go za dowód, jak prasa polska w Galicyi, korzystająca z wolności pisanego słowa, zachowała się wobec koronacyi. Naturalnie p. Jankulio wie dobrze, czyim organem jest *Czas* i jakiego opinia jego doznaje wzięcia w społeczeństwie polskiem; lecz trudno odmówić cenzorowi rosyjskiemu prawa do powoływania się na ten szacowny dziennik, jako organ opinii polskiej. Cenzor warszawski wie także dobrze, że artykuł *Czasu* zupełnie inne ma znaczenie w Galicyi, gdzie tendencya jego spotka się z wręcz przeciwnem zdaniem, niż w Królestwie Polskiem, gdzie prasa polska, chcąc dać wyraz swej opinii o koronacyi carskiej, jedynie prześcigaćby się musiała w hołdach i lojalności. Ale także przyznać należy, że gdyby *Czas* nie był zamieścił tego wstrętnego artykułu, to p. Jankulio miałby o jeden motyw mniej do nękania prasy polskiej.

Może wypadek ten doprowadzi wreszcie naszych ultralojalistów do równowagi i ograniczy ich serwilistyczną politykę na zabór austryacki i pruski, gdzie jako chorobliwy i zgubny objaw spotkać się może z pewnem antidotum i gdzie już oddawna zresztą święci swoje bankructwo. Lecz niechże ci panowie tym jadem politycznym nie zatruwają powietrza w Królestwie Polskiem, niech interesów kilku magnatów, mających pod zaborem rosyjskim latyfundya, nie identyfikują z interesem narodu.

W Warszawie rozpoczyna się nowy pościg za żywiołem polskim; stosunki nietylko nie polepszyły się po koronacyi, lecz pogorszyły się stanowczo. Polityka ultralojalistów smutne święci tam tryumfy. Zachowajmyż się przynajmniej wobec tego z godnością, nie nastręczajmy powodów do mniemania, że my się z postępowaniem rządu rosyjskiego solidaryzujemy! Przecież wstydem i hańbą dla imienia polskiego byłoby śpiewać hymny pochwalne dla władcy, który aprobuje krzywdy, zadawane bezbronnej ludności polskiej.

Z międzynarodowego kongresu prasy.

Budapeszt, 18 czerwca.

(?) W chwili gdy list ten piszę, dwanaście godzin upłynęło od „załatwienia“ ostatniego punktu programu międzynarodowego kongresu prasy, tj. od recepcyi u prezydenta ministrów Banffiego.

Jestto *minimum* czasu, potrzebne do wytchnienia, aby po tym niekończącym się prawie szeregu oficyalnych i półurzędowych a improwizowanych, lecz niemniej serdecznych przyjęć, bankietów i wycieczek, odzyskać zdolność do zdania sobie sprawy z przebiegu wiecu i reszty odniesionych wrażeń. Mimo przysłanych już telegraficznych wiadomości, nie zawadzi dla całości obrazu niektóre powtórzyć szczegóły. Rozpocznę ab *ovo.*

Właśnie podawano czarną kawę po skończonym obiedzie wydanym dla członków kongresu, gdy w poniedziałek, wprost z dworca kolejowego wszedłem do olbrzymiej sali jednej z restauracyj wystawowych. Bez trudności, dzięki uprzejmości jednego z komitetowych, odrazu trafiłem do grupy dziennikarzy polskich. Zastałem pp. Kazimierza Skrzyńskiego, Merunowicza, dr. Bieńkowskiego, Laskownickiego, Krzyżanowskiego, Koncewicza, delegatów gal. Tow. dziennikarskiego, redaktora *Kuryera Porannego* Fryzego i Teodora Jeske-Choińskiego z Warszawy, wreszcie dra Józefa Zipsera z Wiednia. P. Skrzyński, wypowiedział był przed chwilą toast imieniem dziennikarstwa polskiego, przyjęty hucznemi oklaskami. Porządkiem dziennikarskim, poinformowałem się przedewszystkiem o dotychczasowym przebiegu wiecu i odetchnąłem dowiedziawszy się, że oprócz obiadu właściwie nic ważniejszego nie zaszło. Po ukonstytuowaniu się prezydyum kongresu, dnia tego nic już nie robiono.

Bo to, że nas zaproszono do kilku pawilonów gdzie częstowano szampanem, że jakiś amator, czy fachowy nawet fotograf, ustawicznie nas fotografował, trudno chyba nazwać robotą. Nie wiadomo, jak wypadły zdjęcia tego fotografa, to zaś pewne, że nie potrzebował powtarzać stereotypowego *„machen Sie ein freundliches Gesicht“*, bo wszyscy byli w wyśmienitych humorach. Po obiedzie zwiedzaliśmy wystawę, a wieczorem Oes-Budavar. Ostatnie znacie z mego opisu, wystarczy zatem jeżeli dodam, że po zwiedzeniu osobliwości, zeszli się członkowie kongresu na zaimprowizowanej kolacyi, w piwiarni Drehera, przy której wśród licznych toastów wypowiedziano także jeden na cześć obecnego architekty Marmorka, twórcy Oes-Budavar. Kładę nacisk na tę okoliczność, że zebranie było improwizowane, bo tylko w ten sposób można sobie wytłómaczyć, że jeden z dyrektorów przedsiębiorstwa Oes-Budavar witał „przedstawicieli prasy francuskiej“, mimo, że byli także inni, i że p. Marmorek w odpowiedzi na toast, dziękował znowu tylko Francuzom. Ta niewłaściwość zwróciła wprawdzie uwagę obecnych przedstawicieli prasy innych narodowości, był to jednak epizod przemijający, który nie zakłócił usposobienia zebranych.

Drugi dzień kongresu poświęcono pracy. Obrady trwały od godziny ¼10, aż niemal do godziny drugiej po południu. Dyskutowano nad statutem, dotyczącym międzynarodowej organizacyi prasy. Debatowano żywo, może za żywo, a w każdym razie — za żywo. Słuszną bardzo uczynił uwagę dziennikarz francuski, że dziennikarze parlamenty uczą porządku, sami zaś dyskusye w chaotyczny prowadzą sposób. Rezultatem tych długich obrad było przyjęcie *en bloc* statutu uchwalonego na zjeździe w Bordeaux, a następnie postanowienie, według którego dziennikarzom z krajów, w których ze względów politycznych nie jest dozwolonem utworzenie związków dziennikarskich, wolno należeć do międzynarodowego związku prasy. Żarliwą dyskusyę wywołali przedstawiciele „związków prasy zagranicznej“, domagając się osobnej reprezentacyi na zjazdach. Według dotychczasowej normy, udział w kongresie międzynarodowym prasy, dozwolony był wyłącznie delegatom krajowych stowarzyszeń dziennikarskich. Inicyatorowie kongresu międzynarodowego wiecu wychodzili bowiem ze stanowiska, że tylko w ten sposób możliwa jest kontrola co do kwalifikacyi moralnej członków kongresu i twierdzili, słusznie bardzo, — że każdy dziennikarz choć jako korespondent w obecnem bawi mieście, mimo to może być członkiem jakiegoś krajowego związku dziennikarskiego, francuskiego, angielskiego, polskiego itp. Członkowie tak zwanych związków prasy zagranicznej, których jest trzy: w Paryżu, Londynie i Wiedniu, mogą zatem być członkami stowarzyszeń dziennikarskich angielskich, francuskich, niemieckich i t. d. i nie potrzebują odrębnej reprezentacyi na wiecach.

Polscy delegaci obecni na kongresie oświadczyli się za zdaniem inicyatorów kongresu, wychodząc z tego stanowiska, że tylko członek jakiegoś stowarzyszenia krajowego daje gwarancyę, że jest dziennikarzem zawodowym i że zresztą pryeciw niemu żadnych podnieść nie można zarzutów, gdyż przyjęcie do tych stowarzyszeń odbywa się według norm ścisłych i jest zazwyczaj dość utrudnione. W dyskusyi o tym przedmiocie, zabrał głos p. Szczepański, członek wydziału „związku prasy zagranicznej“ w Wiedniu. Nie wiedzieć, czy brak argumentów, czy może brak poczucia tego, co jest stosownem, skłoniły p. Szczepańskiego do tego, żeby w mowie swojej podkreślić to stanowisko polskich delegatów i wskazać na nich palcami.

To wciąganie nas zupełnie niepotrzebne w dyskusyę, wywołało oburzenie polskich delegatów, a niektórzy energicznie domagali się, żeby jeden z nich z powodu tego wysoce nietaktownego zachowania się p. Szczepańskiego dał mu natychmiastową, energiczną odprawę. Większość jednak oświadczyła się za tem, żeby sprawę tę z p. Szczepańskim załatwić w domu, co też poszczególni delegaci uczynić przyrzekli. Niniejszem wywiązuję się z danej obietnicy, rezerwując sobie szczegółowe omówienie tej kwestyi, jeżeli zajdzie potrzeba...

Po południu odbyła się wycieczka okrętem na wyspę św. Małgorzaty i bankiet na okręcie, a wieczorem zwiedzanie „Konstantynopola w Peszcie“ — podobnego przedsiębiorstwa, jak Oes-Budavar. Około godziny 11-tej wieczorem powrót do miasta. Konstantynopola — po opisie Oes-Budavar — podawać nie potrzebuję. Chcąc go krótko scharakteryzować, mógłbym powiedzieć, że jest to „dekoltowany“ więcej Oes-Budavar.

Trzeci dzień kongresu minął bardzo poważnie. Rano odbyły się dalsze dyskusye o organizacyi. Wreszcie przyjęto uchwałę, żeby następny kongres odbył się w Sztokholmie.

Wieczorem odbyła się recepcya u prezydenta ministrów Banffy'ego. O wypadku na kolei linowej doniósł wam telegram. Był to jedyny dysonans przez cały czas kongresu. Chwała Bogu, że obeszło się bez większego nieszczęścia — jakkolwiek kilku odniosło ciężkie uszkodzenie ciała. Dziś porozjeżdżali się członkowie zagraniczni kongresu grupami na wycieczki w różne strony Węgier. Każdy uczestnik kongresu uniesie ze sobą z pewnością miłe wspomnienie i szczerą wdzięczność dla serdecznych kolegów węgierskich, którzy wszelkie czynili wysiłki, żeby gościom niczego nie brakło.

Kółka rolnicze.

I.

Dla XII dorocznego walnego zgromadzenia delegatów i członków, które odbędzie się 1 i 2 lipca w Rzeszowie, Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych przygotował już obszerne sprawozdanie z czynności swych za rok ubiegły. Zaznacza ono przedewszystkiem postęp widoczny w tem, że kraj nasz pokrył się siecią 88 nowych Kółek, rozsianych w 44 powiatach, a spełniających gorliwie swoje zadania. Również torują drogę dalszemu rozwojowi tej zasłużonej dla kraju instytucyi ważniejsze podjęte w ubiegłym roku sprawy organizacyjne, jako to: projektowane uzupełnienie i rozszerzenie organizacyi Towarzystwa, dokonana rewizya z czynności lustratorów gospodarstw włościańskich, wprowadzenie w życie i zorganizowanie Związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie, tudzież praktycznych kursów handlowych dla sklepikarzy, wreszcie dokonana organizacya nowych spółkowych kas oszczędności i pożyczek.

Tytuł do uzupełnienia i rozszerzenia organizacyi Towarzystwa dały wniesione na ostatniem walnem zgromadzeniu w Tarnopolu i do zarządu głównego uzasadnione projekty do zmiany niektórych paragrafów statutu, mianowicie co do środków działania, co do funduszów Towarzystwa, wreszcie co do zarządów powiatowych.

Niezależnie od tego Zarząd główny, badając czynności zarządów powiatowych, przekonał się, że nie wszystkie z nich spełniają poruczone im czynności, co głównie pochodzi stąd, że w statucie nie mają zapewnionych potrzebnych funduszów dla należytego spełnienia swoich zadań.

Wreszcie nie mógł ujść uwagi projekt rządowy o przymusowych zawodowych Spółkach rolników, wniesiony do Izby posłów Rady państwa, którego przewodnią myślą jest dążność do polepszenia materyalnych i moralnych stosunków przez pielęgnowanie u rolników ducha łączności zawodowej, wzajemne pouczanie się i wspieranie, utrzymanie i podnoszenie poczucia godności stanu przez obronę interesów zawodowych, tudzież popieranie interesów gospodarczych. Wedle tego projektu mieliby być obowiązani rolnicy każdego okręgu sądowego przymusowo do utworzenia Związku zawodowego, a ze wszystkich tych Związków okręgowych miałaby znów powstać organizacya krajowa. Projekt rządowy zmierza do unormowania sprawy w drodze ustawodawczej, a mianowicie główne zasady wytyczne dla zawodowych Spółek rolników uchwalone być mają przez Radę państwa, zaś postanowienia co do szczegółowych warunków organizacyi Spółek mają być pozostawione ustawodawstwu krajowemu pojedyńczych Sejmów.

Sprawozdanie podnosi, że projekt rządowy w wielu punktach przypomina organizacyę Kółek rolniczych, stworzoną przed laty czternastu i obowiązującą dotąd. Zachodzi jednak ta zasadnicza różnica, że organizacya Kółek rolniczych, nadająca się do stosunków naszego kraju, polega na dobrowolnem połączeniu rolników z chętnymi współpracownikami innych zawodów dla zespolonej pracy, zaś projekt rządowy zmierza do przymusowej organizacyi Związków zawodowych, zamkniętych w ścieśnionem kole samych rolników. Komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie oświadczył się przeciwko tej przymusowej organizacyi Spółek zawodowych rolników, i przyznawał wyższość dobrowolnym Związkom rolników, nie wykluczającym współpracownictwa osób nienależących do zawodu rolniczego. O ile projekt rządowy w przyszłości oddziałać może na Towarzystwo Kółek rolniczych — zdaniem Zarządu — przyszłość okaże. Zawsze jednak ma on dla Kółek znaczenie głównie pod względem informacyjnym, zwłaszcza teraz w czasie projektowanego uzupełnienia i rozszerzenia organizacyi Towarzystwa, albowiem będzie można korzystać z wytycznych wskazówek, zawartych w projekcie rządowym.

Zarząd główny Kółek na podstawie tych danych dla bliższego rozpatrzenia sprawy wybrał komisyę, która po kilkakrotnych obradach przygotowała wnioski, zalecając w nich zmianę statutu w celu dokonania potrzebnego uzupełnienia i rozszerzenia organizacyi Towarzystwa. Wnioski komisyi Zarząd główny przedłoży na najbliższem walnem zgromadzeniu Towarzystwa.

Zgodnie z wnioskami drugiej komisyi uchwalona została zmiana instrukcyi lustratorów z zastosowaniem się do sprawdzonych potrzeb Towarzystwa. Zarazem postanowiono, że począwszy od r. 1896 posady lustratorów gospodarstw włościańskich nadawane będą w drodze konkursu najodpowiedniejszym kandydatom, którzy udowodnią swoje wykształcenie teoretyczne i praktyczne w zawodzie rolniczym, że lustracye go-

---

PAWEŁ BOURGET.

Dawny Pan.

Obrazek z życia amerykańskiego.

7 (Ciąg dalszy).

— Patrzeć, jak wieszają człowieka — rzekłem sam do siebie, — kiedy mnie opuścił oberżysta, cóż to za dziwna łaska! Zmiąłem ten kawałek papieru, i rzuciłem w kąt, aby tym sposobem odjąć sobie ochotę do pójścia na tę egzekucyę i usłuchać głosu natury, który mi mówił: „Nie pójdziesz tam“. W kwadrans potem zszedłem z mego pokoju na dół i szukałem tej kartki rzuconej. Znalazłem ją na moje szczęście czy nieszczęście i wyprostowałem. Uczułem bowiem pokusę patrzenia na wykonanie wyroku śmierci. Zdaje się, że wszyscy ludzie wykształceni, których opanowała fantazya asystowania przy egzekucyi, przechodzą takie same wrażenia nerwowe, jakie mnie ogarnęły przez następne godziny. Składają się na nie różne uczucia, i tak: najprzód litość dla nieszczęśliwego, którego zgon ma nam służyć za widowisko, potem wyrzut, że się idzie na to widowisko, obawa dręcząca na myśl tego, na co się patrzeć będzie, nakoniec rodzaj ciekawości ludzkiej, która, ośmielam się wyrzec, należy [illegible] szlachetniejszych.

[illegible] taka zawiera w sobie tajemnicę [illegible]icę odpowiedzialności i tajemnicę [illegible]go. Zobaczyć można te tajemnice [illegible] martwym w książce, ale na ży[illegible] krwi. Wtenczas przejmuje nas [illegible]ną naszą istotę, przy tem zbliże[illegible] najtragiczniejszych, a nie odwo[illegible]

Ja, zapewnić mogę, przechodziłem te uczucia, idąc w stronę więzienia, we czwartek, o pół do pierwszej; egzekucya była naznaczona na godzinę drugą. Dzień był jasny, tak rozkoszny, jak wczorajszy. Słońce już mocno dopiekało, a tłum zebrany około parkanu i drzew, w środku którego było więzienie, cisnął się do tego parkanu dla szukania cienia. Przy tem skupieniu się ludzi, jeszcze straszniejszym wydał się widok pojedyńczego wozu, wiozącego nową trumnę. Górna deska była przybita lekko długiemi gwoździami, które sterczały widocznie. Ale w tym tłumie wesołym, gadatliwym, nikt nie spojrzał ani na wóz, ani na trumnę. Ludzie ci, których było do 200, po większej części murzyni, zapatrywali się na śmierć z lekkomyślną filozofią, właściwą ich rasie. Rozmawiali spokojnie, wesoło, bez żadnych gwałtownych ruchów, jak to bywa w okolicach Roquitty. Wszyscy znali Seymoura, tak kobiety jak i mężczyźni. Oni przyszli tam, nie dlatego, aby ich wpuszczono do wnętrza, ale tak, jak się chodzi do umierającego, aby się dowiedzieć, kiedy i jak się to skończyło. Przez całe 5 minut, które tam czekałem, usłyszałem tylko żart jeden niewinnej natury. Kiedy pokazałem kartę podpisaną przez sheriffa, stróż, który mnie wprowadził, dał mi tytuł doktora. Wtenczas jeden z obecnych powiedział:

— Biedny Henryk, on potrzebuje doktora.

Pomiędzy parkanem i więzieniem, które było prostym budynkiem z cegieł, było dosyć duże pole, puste w tej chwili. Trzy krowy tam się pasły, a dwóch chłopaków grało w paletę. Widok taki, zwyczajny, wdzięczny wydaje się strasznym, jeżeli się przy nim dramat rozgrywa, czyż to był dramat rzeczywisty? Zwątpiłem o tem, wszedłszy do pierwszej stancyi na dole więzienia. Było tam 5 czy 6 ludzi białych, którzy palili i rozmawiali tak spokojnie, jak gdyby tam nie było szubienicy wystawionej na podwórku, którą można było widzieć z okna. Ogromny sznur żółtawy, pociągnięty tłuszczem, zwieszał się od belki długiej, nieruchomej i groźnej. Oni nie zważali na to, a ten do którego zagadałem, chcąc się dowiedzieć dokładnie, o której godzinie będzie egzekucya, odpowiedział mi obojętnie: o trzy kwadranse na drugą, tak jakby to chodziło o odejście pociągu.

— Dla czegóż o tej godzinie, a nie o innej? — zapytałem.

— Bo skazany sam tego żądał, miał do wyboru od godziny dziewiątej rano do czwartej po południu. Wybrał o trzy kwadranse na drugą, aby nie stracić swojego lunchu.

— Lunchu, ale czyż on będzie mógł co połknąć! — zawołałem.

— O, on ma mocne nerwy, — powiedział jeden z palących, — niech tylko pan wyjdzie na górę, to pan zobaczy, czy on nie potrafi jeść z takim samym apetytem, jak pan i ja. Właśnie przed pięciu minutami przyniósł mu sam sheriff jedzenie.

Ci, co ze mną rozmawiali, mówili prawdę. Jak tylko wyszedłem po 30 schodach na wyższe piętro i znalazłem się naprzeciw celi Seymoura, zobaczyłem go przez kraty żelazne. Leżał w kącie z okiem obandażowanem przez pułkownika, i odbierał z rąk starego człowieka jeden talerz pełen smażonych ryb, a drugi pełen ciastek i butelkę. Ten stary człowiek, był to ten sam, który miał go powiesić za chwilę, pierwszy urzędnik w mieście, i dlatego zmuszony był pełnić obowiązek kata. Twarz jego, długa i ostra, była pokryta grubą skórą, która się fałdowała na szyi. Cera jego bardzo czerwona, białka oczów bardzo niebieskie, włosy rude, pomimo, że siwe, odbijały sprzecznością swoją przy miedzianego koloru twarzy, długich kręcących włosach i źrenicach czarnych mulata, ruchy jego były dziwnie giętkie, podobnie jak ruchy Seymoura, które zachował nawet w swoich ostatnich chwilach życia.

Ja przypatrywałem się głównie temu bandycie, który miał umrzeć za chwilę; widziałem, z jaką zawziętością bronił swojego życia, a teraz spożywał z widocznem upodobaniem, jako ostatnie jedzenie, smażoną rybę. Chorą ręką i owiązaną tak, jak i oko, podtrzymywał talerz na kolanach, drugą rozbierał kawałki. Ości trzeszczały w białych jego zębach. Ogromna porcya, którą dostał, zmniejszała się widocznie, pomimo, że jadł powoli, a kiedy połknął ostatni kawałek, obrócił się do mnie, widząc, że na niego patrzę i śmiejąc się, rzekł:

— Ja tam wysoko poniosę pełny mój żołądek. Nie prawdaż?

Wziął potem butelkę z czarną kawą, napił się z niej trochę, wziął potem talerz z łakociami i wypróżnił z tem samem powolnem łakomstwem. Zresztą, nikomu się nie spieszyło. Sheriff gwizdał sobie pieśń, był to marsz kadetów. Nachylił się potem nad pakietem, i wyjął z niego nową koszulę i zwoje sznurów. Ludzie chodzili po korytarzach, odzywali się do Seymoura, którego zwali Henrykiem, bez żadnej pogardy, ani też litości. Wszędzie widziałem ten rodzaj dobroduszności amerykańskiej. Nie było żadnego objawu newrozy, ani żadnej miękkości. Byli dotąd dwaj tylko. Z przybyciem trzeciego scena nabrała pewnej powagi. Tym nowo przybyłym nie mógł być kto inny, tylko pułkownik Scott. Wszedł w chwili, kiedy sheriff kładł skazanemu nową koszulę, liberyę egzekucyi. Ciało brunatne tego nędznika, pokazało się w całej chudości, zdawało się, że to fragment statuy brązowej. Pomimo, że ranny, widać było po ruchu muszkułów giętkość i kształty modelowe. Kiedy jego ciała dotknęło się świeże płótno, zadrżało lekko, zdradzając delikatność nerwów u tego młodego 20-letniego zbrodniarza, który dawał takie dowody odwagi przy ostatnich przygotowaniach.

M. Scott zbliżył się do nich, nie rzekłszy słowa, ścisnął mnie tylko za rękę, i nie był wcale zdziwiony, że mnie tam widzi, tak samo, jak i ja nie byłem zdziwiony, że go tam spotykam. Kiedy Seymour umył sobie twarz i ręce, uczesał włosy i sam podał ręce do związania w tyle sheriffowi; pułkownik zapytał sheriffa:

— Czy mi pan zostawi Henryka na parę minut?

— Dobrze, pułkowniku, powiedział starzec, — spojrzawszy na zegarek. — Naznaczyliśmy godzinę trzy kwadranse na drugą, a teraz dopiero pół do drugiej.

— Dziękuję panu, — rzekł M. Scott, — nie potrzeba dłuższego czasu.

Kiedy dawny pan, wszedł do celi dawnego sługi, przyszła mi do głowy myśl, że może przynosi skazanemu coś do uniknięcia szubienicy i ostatnich bólów, czy to broń nabitą, czy gwałtowną truciznę. Rzuciłem obelgę tą myślą na męża, wiernego zasadom Lincolna, na jednego z najgorliwszych chrześcijan. Jak tylko za nim zamknęła się krata, pułkownik nie troszcząc się, czy się ludzie patrzą na niego, ukląkł na podłodze, pomógł Seymourowi, aby ukląkł tak samo i zaczął:

— „Ojcze nasz“...

— Ojcze nasz — powtarzał Mulat. — Któryś jest w niebie, Bądź wola Twoja — i t. d.

(Dok. nast.).

spodarstw włościańskich w porze wiosennej i jesiennej będą przeprowadzane w powiatach przez rząd oznaczonych i wedle możności powtarzane w tych samych miejscowościach, że lustratorowie szczególniejszą mają zwracać uwagę na właściwości gospodarstw w zwiedzonych miejscowościach i do nich zastosowywać swoje rady, zarazem łączyć pouczenia z demonstracyami, że każdy lustrator ma mieć ze sobą wybrane książki treści gospodarskiej, otrzymane od zarządu głównego i udzielać ich przy lustracyi z odpowiedniemi własnemi wskazówkami i przyczyniać się w ten pomocniczy sposób do rozszerzenia potrzebnych wiadomości rolniczych między gospodarzami; że lustratorowie obowiązani będą po każdej lustracyi zostawiać na piśmie zwięzłą treść pouczeń, tudzież ważniejsze rady i wskazówki zalecone gospodarzom, a to dla przypomnienia tychże miejscowym gospodarzom, jak również dla skontrolowania przy następnej lustracyi, czy i o ile zalecone rady zostały wykonane.

W myśl objawionych stale życzeń Kółek, powstał na wzór krakowskiego, Związek handlowy we Lwowie. W stosunki handlowe ze Związkiem lwowskim już dotąd weszły Kółka rolnicze i sklepy wiejskie nietylko z pobliskich powiatów lecz i odleglejsze. Również nawiązują stosunki zarządy powiatowe, które zamierzają zaprowadzić składy towarów dla Kółek rolniczych w powiatach. Rękojmię prawidłowego prowadzenia interesów Związku daje w pierwszym rzędzie w zawodzie handlowym wykształcony i doświadczony kierownik, któremu do pomocy dodany jest pomocniczy personal wykonawczy, składający się z odpowiednio uzdolnionych pracowników handlowych. Czynnie i ustawicznie współdziała dyrekcya, a kontrolę wykonywa z ramienia rady nadzorczej wybrana komisya kontrolująca. Związek uzyskał poparcie od wydziału krajowego, od wydziału rady powiatowej we Lwowie i od Banku krajowego, który przystąpiwszy z udziałem w kwocie 10.000 złr. do Związku, czynnie dopomaga mu do spełnienia jego zadania.

W ocenieniu potrzeby zorganizowania systematycznej nauki o handlu w zakresie odpowiadającym potrzebom wiejskich i małomiejskich sklepów, a w szczególności handlowych przedsiębiorstw prowadzonych przez Kółka rolnicze, zarząd główny zawarł umowę z bazarem Kółka rolniczego w Czernichowie o urządzenie internatu przy tymże bazarze dla uczniów, mających uczęszczać na praktyczne kursa handlowe, rozpoczęte z dniem 1 października z. r. W myśl instrukcyi organizacyjnej zamianował zarząd główny dra Franciszka Stefczyka kierownikiem kursów. Uproszony na kuratora kursów p. Stanisław Olszewski, emerytowany radca szkolny, w przedłożonem zarządowi sprawozdaniu z lustracyi kursów bardzo chlubnie ocenił tychże organizacyę. Mają one niemal wszystkie zalety niższej szkoły handlowej, która tem góruje, że w okresie czasu bardzo krótkim, w praktyczny sposób kształci i wyrabia uzdolnionych sklepikarzy, tak niezbędnie potrzebnych w handlu wiejskim i małomiejskim.

Na wniosek kierownika postanowił zarząd główny wprowadzić zalecone ulepszenia i rozszerzenie internatu kursów czernichowskich, oraz [illegible] w miejsce trzechmiesięcznych zaprowadzić czteromiesięczne kursa i na każdym z nich liczbę uczniów z czterech powiększyć na sześciu czyli rocznie na ośmnastu. Niezależnie od tego zamierza zarząd główny na wzór Czernichowa zaprowadzić praktyczne kursa handlowe we wschodniej części kraju. Urzeczywistnienie tego zamysłu tak wielce dla sprawy pożądanego, zawisło od uzyskania od Sejmu potrzebnych funduszów.

Szczęśliwie przez dra Franciszka Stefczyka rozpoczęta i dotąd przez niego kierowana w Kółkach rolniczych organizacya spółkowych kas oszczędności i pożyczek uczyniła w roku 1895 nadzwyczajne postępy.

Z podróży msgr. Agliardi'ego.

Warszawski korespondent *Dz. Pozn.* podaje kilka ciekawych szczegółów z podróży nuncyusza papieskiego do Moskwy, charakteryzujących uprzejmość, z jaką władze rosyjskie przyjęły wysłannika Watykanu w przejeździe jego przez Warszawę 24 maja.

Umówiono się, że poseł, msgr. Agliardi, pojedzie do Moskwy wagonem dworskim, galowym. Na granicy wagon taki rzeczywiście kolej warszawsko-wiedeńska trzymała w pogotowiu i nuncyusza przewiozła w nim do Warszawy. Na stacyi drogi żelaznej Terespolskiej wagonu w umowie zawarowanego już nie było. Stały wprawdzie wagony paradne, ale tych bez umyślnego rozkazu tknąć nie śmiano. Zarząd tłómaczył się, że wagon przygotowany dla nuncyusza zabrano wskutek wyższego rozkazu dla innego jakiegoś dostojnika, a bodaj nawet księcia. Na nic się nie zdało dreptanie tak zwanego *chargé* a właściwie *„étranger aux affaires“* p. Aleksandra Wieniawskiego, urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych, odkomenderowanego do generał-gubernatora już od lat bardzo wielu, a obecnie dodanego do boku msgrowi Agliardiemu dla czynienia mu honorów. Skończyło się na tem, że p. Wieniawski musiał z rozpaczą do nuncyusza powiedzieć, nie dowodząc tem wielkich zdolności dyplomatycznych: „Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko kupić sobie bilety“ — i kupili i za biletami kupionemi pojechali. Na tę „niegrzeczność“ rosyjską poskarżył się msgr. Agliardi sekretarzowi stanu w Rzymie, odwołując tem samem telegram zbyt skwapliwie wysłany z granicy pod wrażeniem porządku, o jaki dbała kolej warszawsko-wiedeńska. Nuncyusz wiedeński zdziwiony był wielce nieobecnością księży. Gdzie duchowieństwo, gdzie kapituła, gdzie biskup? Duchowieństwa, kapituły nie było, bo biskup-sufragan metropolitalny Ruszkiewicz był, sam jeden, jedyny i trzymany w zamknięciu, dopóki nie uznano, że go już można do nadzwyczajnego posła dopuścić. Ks. Agliardi, człowiek jeszcze w sile wieku, z twarzą rozumną, z żywością w mowie i w ruchach, ujrzawszy biskupa, udał się z nim do sali dla gości dostojnych przeznaczonej i tam na osobności z nim rozmawiał. Generał Brock, który na powitanie nuncyusza stawić się nie zaniedbał, przy tej rozmowie gorąco pewno być pragnął, ale się na pragnieniu skończyło. Może się uspokoić: msgr. Agliardi nie zbuntuje mu księży polskich. Są wskazówki wręcz przeciwne a poważne.

Dopiero podczas pobytu w Peterburgu nuncyusz użalił się na przyjęcie, jakiego doznał od władz w Warszawie i teraz przy powrocie przez Warszawę przyjęto go zupełnie inaczej. Duchowieństwo warszawskie, jak wiadomo, powitało go zbiorowo. oczywiście za pozwoleniem władz wyższych, które otrzymały odpowiednią wskazówkę z Petersburga.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 czerwca.

Vaterland podaje wiadomość, że arcyksiążę Otto, młodszy brat arcyksięcia Karola Ludwika przesiedli się wkrótce z Oedenburga do Wiednia i zamieszka w pałacu Augarten. Jak mówią, cesarz postanowił ze względu na smutny stan zdrowia domniemanego następcy tronu, arcyks. Ferdynanda, aby arcyksiążę Otto objął czynności, które sprawował arcyksiążę Karol Ludwik. Nadto arcyks. Otto obejmie część obowiązków reprezentacyjnych, które niegdyś imieniem cesarza sprawował następca tronu arcyks. Rudolf. W tym celu arcyks. Otttonowi, oprócz jego starszego ochmistrza ks. Montenuovo, przydzieleni zostaną dwaj szambelani ze stanu oficerskiego, z których jeden będzie Węgrem. Małżonka arcyks. Ottona arcyksiężna Marya Józefa w tych dniach uda się jak zwykle na zamek Persenbeug, który, nawiasem mówiąc, cesarz zakupił z funduszów rodzinnych i oddał do rozporządzenia arcyksięciu Ottonowi. Wszystkie te zarządzenia są w związku z ewentualnemi prawami arcyks. Ottona do tronu austryackiego.

Ważny zwrot w sprawie kreteńskiej nastąpił skutkiem tego, że ambasadorzy Austro-Węgier i Rosyi otrzymali od swoich państw informacyę, aby nalegali na Portę o przywrócenie normalnych stosunków na Krecie na podstawie konwencyi, zawartej w r. 1878 przez Turcyę z juntą kreteńską w miejscowości Haleppa pod Kaneą. Dzięki też zgodnemu współdziałaniu Rosyi i Austro-Węgier, wydał sułtan znane *irade,* zwołujące zgromadzenie narodowe na Krecie, i ogłosić ma niebawem powszechną amnestyę dla wszystkich Kreteńczyków, którzy broń złożą.

To zbliżenie się dyplomacyi Austro-Węgier i Rosyi w sprawie kreteńskiej zwraca powszechną uwagę prasy zagranicznej i daje gwarancyę, że stosunki na Krecie ułożą się w drodze legalnej.

Z Paryża.

Ministerstwo Méline'a chce koniecznie odeprzeć zarzut i podejrzenie, jakoby sprzyjało klerykałom i miało konszachty z prawicą. Postanowiło więc użyć wszelkiej surowości ustaw przeciwko tym, którzy dali powód do demonstracyj z powodu procesyj Bożego Ciała. Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia przyznano winę arcybiskupowi z Cambrai i Rada ministrów uchwaliła pociągnąć arcybiskupa do odpowiedzialności przed radą stanu za nadużycie władzy. Równocześnie uchwalono wstrzymać wypłatę subsydyów rządowych wszystkim tym księżom, którzy wbrew zakazowi merów, brali udział w procesyach Bożego Ciała. Jaki skutek będzie miało to rozporządzenie, trudno przewidzieć. Zdaje się, że opozycyi nie rozbroi, a prawicę podrażni. W ogóle ministerstwo, trzymające się poparciem prawicy, skazane jest na ciągłe lawirowanie pomiędzy szczerze republikańskim programem, a ustępstwami na rzecz konserwatystów. Położenie bardzo trudne, i nie temu dziwić się należy, że gabinet Méline'a musi walczyć z wielu trudościami, ale że pomimo tych trudności jeszcze wcale nie źle daje sobie radę z opozycyą i utrwala się na swem stanowisku.

Méline przyjął onegdaj deputacyę senatorów i deputowanych z okolic, hodujących buraki. Deputacya zwróciła jego uwagę na położenie, wytworzone na rynku światowym przez podwyższenie premij wywozowych od cukru, jakie parlament niemiecki uchwalił. Méline przyrzekł deputacyi, że zamianuje niebawem komisyę, składającą się z reprezentantów ministerstwa rolnictwa, handlu i finansów, która zasięgnie opinii znawców i kół zainteresowanych i na tej podstawie opracuje odpowiedni projekt. Świeże telegramy donoszą, że ostatnia rada ministrów postanowiła, w odpowiedzi na zarządzenia Niemiec, jeszcze przed rozpoczęciem feryj parlamentarnych wnieść projekt do ustawy o ochronie przemysłu cukrowniczego.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 19 czerwca.

Dzisiaj odbywają się wybory z Koła II, oddział A (mniejsza własność). Grono wyborców konserwatywnych ogłasza z tego Koła kandydatury:

Beringera Wandalina,
Ks. Bukowskiego Juliana,
Dra Jakubowskiego Faustyna,
Dra Icheisera Michała,
Dra Paszkowskiego Franciszka,
Dra Pieniążka Karola,
Hr. Wodzickiego Antoniego.

Komitet dla Koła inteligencyi, utworzony z polecenia walnego zgromadzenia wyborców tej kuryi, zebrał się wczoraj wieczór w sali Towarzystwa Zaliczkowego na pierwsze posiedzenie, na którem ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Ernesta Bandrowskiego, sekretarzem dra Jana Jakubowskiego. Na razie zgłosili różni członkowie komitetu dwadzieścia kandydatur. Komitet odbędzie dzisiaj wieczór o godzinie 7-mej w Muzeum techniczno-przemysłowem drugie posiedzenie, na którem zastanowi się nad zgłoszonemi kandydaturami.

Dzisiaj także odbędzie posiedzenie „Powszechny komitet miejski“ w Muzeum techniczno-przemysłowem o godzinie 6 wieczór.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Upraszam o umieszczenie w łamach swego dziennika następującego oświadczenia.

Ponieważ na posiedzeniu komitetu powszechnego, odbytem dnia 16 b. m., postawiono przez Szanownych Wyborców z koła mniejszej posiadłości aż 15 kandydatów do Rady miejskiej, a między tymi i podpisanego, przeto, aby głosów nie rozpraszać, i aby z urny wyborczej nie wyszedł ktoś niepowołany a szkodliwy, oświadczam, że z kuryi mniejszej posiadłości wcale nie kandyduję i upraszam Szanownych wyborców, którzy mnie zaufaniem obdarzyli, aby głosy swe zamiast mnie, oddali p. Biborskiemu, architekcie, jako znanemu w szerokich kołach mieszczańskich z zacnego, uczciwego charakteru.

Zygmunt Mikołajski.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 19 czerwca.

W seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie dnia 17 b. m. skończył się egzamin dojrzałości, który się odbywał pod przewodnictwem radcy szkolnego M. Zaleskiego. Do egzaminu przystąpiło 28 uczniów publicznych i 9 eksternistów. Za dojrzałych zostali uznani uczniowie zwyczajni: Dudek Ludwik, Fiałek Adam, Górny Jan, Hadowski Stanislaw, Kurleto Józef, Kwinta Tomasz, Maciołowski Władysław (z odznaczeniem), Maj Franciszek, Milewski Julian, Müller Eugeniusz, Nowak Władysław, Rygiel Teofil, Śliwa Dominik, Słowik Piotr, Śmidowicz Aleksander, Sośniak Witold, Stachowicz Jan, Tyralik Stanisław, Żołnierczyk Jan. Z eksternistów uznany za dojrzałego Wawreczka Józef.

6 uczniom zwyczajnym i 4 eksternistom pozwolono poprawić egzamin po 3 miesiącach. Uczniów zwyczajnych 3, eksternistę 1 reprobowano na rok; 3 eksternistów od egzaminu odstąpiło.

Uroczyste rozdanie świadectw abituryentom odbyło się tegoż dnia po południu w wspaniale udekorowanej sali szkolnej, a dyrekcya z uroczystością tą połączyła popis uczniów seminaryum ze śpiewu, gry na skrzypcach, fortepianie i organach, tudzież wystawę robót ręcznych tych uczniów, którzy biorą udział w nauce *slöydu.* Profesorowie muzyki: p. Ostrowski Jan i p. Wereszczyński Romuald zbierali liczne oklaski za czysto, dokładnie i z estetycznem poczuciem wykonane ustępy wokalne i instrumentalne, a p. Ostrowski zaprodukował przy tej sposobności po raz pierwszy dwie nowe ułożone kzmpozycye, z których jednę ofiarował radcy Zaleskiemu, jako szczególniejszemu opiekunowi i propagatorowi śpiewu i muzyki w tutejszem seminaryum, W antraktach między numerami programu przemówił jeden z pomiędzy abituryentów, dziękując w imieniu swoim i kolegów za opiekę i staranie, jakie tak władze szkolne, jakoteż profesorowie i dyrekcya zakładu, a nareszcie całe społeczeństwo około ich wychowania i wykształcenia położyły. Gospodarz klasy p. Harlender Stanisław pożegnał serdecznemi słowy swoich uczniów, których przez 4 lata prowadził, a nakoniec p. radca Zaleski skreślił stanowisko i posłannictwo nauczyciela ludowego i zachęcił młodzież, aby nieustannie do urzeczywistnienia tego ideału dążyła.

Zapomoga. Cesarz udzielił Zgromadzeniu Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie na budowę klasztoru i przytuliska dla sług zapomogę w kwocie 300 złr.

Od zarządu głównego Tow. „Kółek rolniczych“. W sprawie zniżenia cen jazdy koleją żelazną na walne zgromadzenie do Rzeszowa. Generalna dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu przyznała uczestnikom walnego zgromadzenia, odbyć się mającego w Rzeszowie na szlakach kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie w czasie od 28 czerwca do 1 lipca dla jazdy do Rzeszowa, zaś w czasie od 2 do 6 lipca br. dla jazdy z powrotem, następujące zniżenie cen jazdy:

1) do jazdy II klasą pociągiem pospiesznym, upoważniać będzie bilet II klasy pociągu osobowego;

2) do jazdy II klasą pociągu osobowego upoważniać będzie bilet III klasy pociągu osobowego i

3) do jazdy III klasą pociągu osobowego upoważniać będzie pół biletu III klasy pociągu osobowego.

Zniżenia cen jazdy dla klasy III pociągu pospiesznego nie udzieliła generalna dyrekcya.

Uczestnicy winni wykazać się przy kasie osobowej kartą legitymacyjną, na nazwisko opiewającą, wystosowaną przez zarząd główny Tow. „Kółek rolniczych“, która ma być przez właściciela własnoręcznie podpisaną, zaś przy kasie ostemplowaną i służyć będzie wraz z nabytym biletem jako legitymacya do jazdy; należy więc tak bilet, jakoteż kartę legitymacyjną podczas całego czasu podróży zachować.

Do każdej jazdy, tj. do Rzeszowa i z powrotem, należy kupić osobny bilet. Na kolejach lokalnych kołomyjskich i bukowińskich, jakoteż na kolei Lwów—Bełzec i Lwów-Kleparów—Janów zniżenie to nie ma ważności.

Spekulacye kradzioną solą w Wieliczce. Otrzymujemy z Wieliczki doniesienie, że w dniu 17 b. m. przyaresztował komisarz śledczy krakowskiej dyrekcyi skarbu ośmiu izraelitów, trudniących się wykupnem soli kamiennej, wykradanej w kopalni przez robotników salinarnych.

Dochodzenia w tej sprawie z inicyatywy dyrektora skarbu, księcia dra Ponińskiego, od dłuższego już czasu prowadzone, wykazały, że ludność robotnicza, zajęta w kopalni wielickiej, pobierając dla własnej potrzeby dostateczną ilość soli deputatowej, nie byłaby wystawioną na pokusę wykradania soli z kopalni, gdyby nie miała sposobu pozbywania jej u kilku przemysłowców, którzy prowadzą rozległy handel wyłącznie solą, wyłudzaną od zdemoralizowanego przez nich robotnika.

Przed wdrożeniem śledztwa, które komisarz dyrekcyi skarbu p. Józef Wilkoś z wielką energią prowadzi, zarządził dyrektor skarbu szczegółowe zbadanie wszystkich dat, odnoszących się do nierzetelnych operacyj tych izraelitów; według udzielonych nam informacyj został w tej mierze zebrany nader obfity materyał dowodowy przez oficyała policyi Antoniego Horaka, który odznaczył się już kilkakrotnie przy wykryciu niebezpiecznych machinacyj na szkodę skarbu państwa.

Zamieszczając powyższą wiadomość, zauważyć musimy, iż krakowska dyrekcya skarbu oddaje pod kierownictwem księcia Ponińskiego nader ważne usługi rządowi, od kilkunastu miesięcy bowiem widzimy tę władzę nadzwyczaj skutecznie zwalczającą szpekulacyę na szkodę kredytu publicznego, nadużycia zagrażające dobrej sławie zakładów skarbowych i wykrywającą niesumiennych przemysłowców, ciągnących zyski z moralnego upadku robotniczej klasy.

Przeciw żywiołom, wywołującym w społeczeństwie męty, aby w nich tem głębiej swe sieci zapuszczać, należy występować jak najenergiczniej, osobistościom zaś, które mając w ręku odpowiednią władzę i możność działania oddają się obronie społeczeństwa od podobnych żywiołów z taką gorliwością i świadomością celu, jak to czyni ks. Poniński od pierwszej chwili swej działalności w Krakowie, należy się uznanie, że spełniają prawdziwie obywatelskie posłannictwo.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Matejki Jana „Objawienie św. Ducha“ rysunek i „Ukrzyżowanie“ rysunek, Chodzińskiego „Cztery medaliony“ i „Jedno popiersie“, Daczyńskiego „Fragment z Kossowa“, Fabiańskiego „Bez pracy“, Gersona „Pocałunek“ i „Śniegi na szczytach“, Gramatyki „W pracowni artysty“ i „Krajobraz wiejski“, Kossaka Juliusza „Wachlarz“ akw., Lewandowskiego „Żniwiarka“ popiersie z terrakotty, Mien Klementyny „Madonna“ pastel, Petridesa Janosza „Typy wschodnie“ trzy popiersia z terrakotty, Piotrowskiego Antoniego „Rozmowa“ i „Cerkiew unicka w Przemyskiem“, Rossowskiego „Lekcya“, Sommera „Djabeł łowiący muchy“ rzeźba w bronzie.

Ogólny dochód z festynu na rzecz Bursy dla synów nauczycieli wynosi 1.165 złr. 44 ct. Wydatki, jak najem ogrodu, muzyka, służba, komisa, drobne fanty, druki, portorya i urządzenie wynoszą 320 złr. 11 ct. Czysty zysk wręczonym został Zarządowi w sumie 845 złr. 33 ct.

Komitet poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim, którzy go poparli tak chętną i gorliwą pomocą.

Wanda Żeleńska, Marya Puszetowa, Anna Zakrzewska.

Z Maeterlincka.

(Ze zbioru: *Le Trésor des Humbles. Paris. 1896).*

IV.

Przeznaczenie.

Możnaby powiedzieć, że w ciągu wieków od czasu do czasu jakiś pisarz tragiczny „przebiega z pochodnią poezyi w ręku, labirynty przeznaczenia“. Utrwalili oni w ten sposób, każdy wedle sił swego czasu, duszę dziejów ludzkich; i tak powstała przedziwna historya ludzkości. W ich utworach tylko śledzić można niezliczone zmiany tej wielkiej, niewzruszonej potęgi I warto je badać; bo najczystsza cząstka duszy ludów tkwi zapewne w pojęciu, jakie wytwarzają sobie o tej potędze.

Nie zamierała ona nigdy zupełnie; lecz były chwile, w których ledwie się poruszała, i w takich chwilach zauważono, że życie nie bywa ani zbyt silnem, ani głębokiem. Raz tylko uwielbiano ją niepodzielnie. Była ona wówczas, nawet dla bogów, straszną tajemnicą. Dziwna rzecz, że epoka, w której to nieosobowe bóstwo wydawało się najstraszniejszem i najbardziej niezrozumiałem, była najpiękniejszą epoką ludzkości, i że właśnie najszczęśliwszy z ludów przedstawiał sobie przeznaczenie pod postacią najbardziej przerażającą.

Zdawałoby się, że jakaś utajona siła twi w samej idei przeznaczenia, lub że ta idea jest znamieniem siły. Czy człowiek podnosi się w miarę, jak uznaje wielkość tej potęgi nieznanej, czy też ta nieznana potęga powiększa się w stosunku do człowieka?

W dzisiejszych czasach, możnaby powiedzieć, że idea przeznaczenia znowu się budzi. I zapewne pożytecznie byłoby iść na jej spotkanie. Ale gdzie jej szukać? Czyż szukać przeznaczenia nie znaczyłoby to szukać nędzy ludzkiej? Nie ma przeznaczenia radości; nie ma gwiazdy szczęścia. To, co nazywamy szczęśliwą gwiazdą, jest tylko gwiazdą cierpliwą. Trzeba jednakże czasami spojrzeć w oczy naszym cierpieniom, ażeby je poznać i podziwiać, wtedy nawet, kiedy wielka, bezkształtna masa naszych przeznaczeń nie doszła jeszcze kresu.

Najlepszy to sposób odnalezienia i poznania siebie samego; gdyż śmiało powiedzieć można, że tyle tylko warci jesteśmy, ile warte nasze smutki i niepokoje. Im wyżej się wznosimy, tem one stają się głębsze, szlachetniejsze i piękniejsze; a Marek Aureliusz jest najbardziej podziwienia godnym człowiekiem, ponieważ lepiej od innych zrozumiał, co zawiera się w smutnym, zrezygnowanym uśmiechu, jaki dusza w głębi nas mieć musi.

To samo powiedzieć można o smutkach i cierpieniach ludzkości. Idą one tą samą koleją, co cierpienia pojedyńczych ludzi; lecz droga ich — dłuższą jest i pewniejszą i prowadzi do krainy, którą ujrzą tylko ostatni przybysze. Bierze ona początek również w cierpieniach fizycznych; dopiero co przebyła okres bojaźni bogów i zatrzymuje się dzisiaj nad brzegiem nowej przepaści, której nawet najwięksi z nas jeszcze nie zgłębili.

Każdy wiek ma swoje cierpienia, gdyż każdy inaczej wyobraża sobie przeznaczenie. Nie ulega wątpliwości, że nas nie zajmują już dzisiaj tak, jak niegdyś, wielkie katastrofy namiętności; i najwznioślejszym tragizmem tchnące arcydzieła przeszłości są pod względem rodzaju odmalowanego w nich smutku i cierpienia niższe od naszych cierpień i smutków dzisiejszych. Dotyczą one nas tylko pośrednio i o tyle tylko nas wzruszają, o ile podnosimy je własnem rozmyślaniem, i o ile nowym, jaki odczuwamy, uszlachetnionym bólem życia, opromieniamy pospolite wypadki nienawiści i miłości, w arcydziełach tych reprodukowane.

Zdaje się chwilami, że stajemy dzisiaj wobec nowego pessymizmu, tajemniczego i zapewne bardzo szczerego. Najnielitościwsi mędrcy, Schopenhauer, Carlyle, Rosyanie i Skandynawczycy, jakoteż dobrotliwy optymista Emerson (jego także tu zaliczamy, gdyż nie ma nic bardziej zasmucającego, jak dobrowolny optymista) — nie wytłómaczyli naszej melancholii. Czujemy, że poza wszystkiemi przyczynami, jakie oni starali się wytłómaczyć, są jeszcze przyczyny głębsze, których wykryć nie zdołali.

Smutek ludzki, który już od pierwszej chwili pojawienia się, wydawał się pięknym, może jeszcze uszlachetniać się nieskończenie, aż jakiś nowy geniusz wypowie w końcu ostatnie słowo cierpienia, które może stać się dla nas słowem odkupienia...

Zanim to nastąpi, zdani jesteśmy na łaskę dziwnych potęg. i zdaje nam się, że niezadługo zdołamy przeniknąć ich zamiary. W epoce wielkich tragików nowej ery, w czasach Szekspira, Racine'a i ich następców, panuje przekonanie, że wszystkie nieszczęścia pochodzą z rozmaitych namiętności naszego serca. Nieszczęście nie unosi się gdzieś, na pograniczu dwóch światów: wiadome, gdzie bierze początek i dokąd zmierza. Człowiek zawsze jest panem swych czynów. Nie był nim w czasach greckich, kiedy fatum królowało na niebiosach.

Ale za czasów greckich fatum było niedostępnem i nikt nie śmiał go zgłębiać. Dzisiaj staramy się je przeniknąć, i to właśnie stanowi główną cechę nowego teatru.

Nie poprzestajemy już dzisiaj na objawach nieszczęścia, lecz chodzi nam o samo nieszczęście, o jego istotę i prawa. To, o co bezwiednie chodziło pierwszym tragikom, co pomimo ich woli otaczało jakimś uroczystym cieniem suche i brutalne objawy fizycznej śmierci, t. j. sama natura nieszczęścia — stała się głównym, środkowym punktem najnowszych dramatów i ogniskiem o dwuznacznych blaskach, dokoła którego skupiają się dusze męskich i kobiecych postaci dramatu. Posunięto się o krok naprzód ku wielkiej tajemnicy, ażeby zajrzeć prosto w oczy okropnościom życia.

Byłoby rzeczą zajmującą śledzić, pod jakim kątem perspektywicznym najnowsi pisarze tragiczni przedstawiają sobie nieszczęście, będące tłem wszystkich poematów dramatycznych. Widzą je więcej z bliska, niż je widzieli Grecy, i głębiej wnikają aż w twórcze mroki jego wewnętrznych kół.

Nieszczęście jest dla nowoczesnych tragików tem samem bóstwem, jakiem było dla Greków, lecz bardziej tajemniczem i głębiej niezbadanem. Skąd przybywa, dokąd zmierza i dlaczego się zjawia? Grecy prawie o to nie pytali. Czy tkwi w nas samych, czy też rodzi się tylko równocześnie z nami? Czy samo zbliża się ku nam, czy też przywołują je głosy, które mimowoli wykarmiliśmy w głębi naszej istoty i które z niem są w zmowie? Czemuż nie możemy z wysokości drugiego świata obserwować zachowanie się człowieka, którego ma spotkać jakieś wielkie nieszczęście? bo któż z nas nie pracuje sam bezwiednie nad ukuciem nieszczęścia, mającego stać się biczem naszego życia?

Wieśniacy szkoccy mają wyraz, który możnaby tu doskonale zastosować. Nazywają oni w swych legendach wyrazem *fey* człowieka, którego jakiś nieprzeparty impuls wewnętrzny popycha, pomimo wszelkich wysiłków, rad i ostrzeżeń, ku nieuniknionej katastrofie. Tak naprzykład, Jakób I, Jakób Katarzyny Douglas, był *fey'em*, kiedy wbrew strasznym przepowiedniom i ostrzeżeniom nieba i ziemi, udał się na święta Bożego Narodzenia do ponurego zamku Perth, gdzie miał zginąć z ręki mordercy Roberta Graeme.

Któż z nas, jeżeli przypomina sobie okoliczności najbardziej stanowczego nieszczęścia w życiu, nie czuł się w taki sposób opętanym? Oczywiście mówię tu tylko o nieszczęściu czynnem, takiem, którego można było uniknąć; gdyż bywają nieszczęścia bierne, niezależne od naszego zachowania się, jak naprzykład śmierć ukochanej osoby.

Przypomnijmy sobie fatalny dzień naszego życia. Któż z nas nie był ostrzeżony? Dzisiaj wydaje nam się, że wszystkiemu można było zapobiedz za pomocą jednego kroku, którego nie uczyniliśmy, uchylenia drzwi, których nie otworzyliśmy, lub poruszenia ręki, której nie podnieśliśmy; ale wówczas któż z nas nie walczył nad brzegiem przepaści daremnie i bez nadziei przeciwko niewidzialnej sile, która nas w tę przepaść popchnęła, a która wydawała się tak małą i tak pozbawioną mocy?

Poruszenie drzwi, które uchyliłem pewnego wieczora, miało zagasić na zawsze moje szczęście, jak zagasiłoby słaby płomień światła; i teraz, kiedy o tem myśle, nie mógłbym powiedzieć, że tego nie przewidywałem... A jednak nic ważnego nie zaprowadziło mnie na ten próg. Mogłem był odejść, wzruszając ramionami, [illegible] rozumowanie ludzki[illegible] nie mo[illegible] sić do poruszenia za klamkę... [illegible] rozumowanie; nic, tylko przezna[illegible]

Brama na Skałce. *Czasopismo Techniczne* krakowskie przynosi w ostatnim numerze osobno odbity rysunek bramy przy kościele na Skałce, wykonanej z żelaza kutego w pracowni ślusarskiej p. Góreckiego w Krakowie, według projektu p. Knausa, architekty, oraz następującą o pracowni p. G. wzmiankę:

„Umiejętne, pełne artystycznego smaku i nie ustępujące w niczem zagranicznym tego rodzaju produkcyom wykonanie bramy, o której mowa, budziło powszechne na wystawie krajowej uznanie i zwróciło uwagę znawców-techników polskich na fabrykę p. Góreckiego, który po ukończeniu szkół realnych i praktyki zawodowej w kraju, jako stypendysta Wydziału krajowego odbył studya w fachowej szkole dla artystycznego ślusarstwa w Koenigraetz, poczem, uzupełniwszy jeszcze swe wiadomości w pierwszorzędnych monachijskich i wiedeńskich zakładach dla artystycznych wyrobów ślusarskich — powrócił do Krakowa jako nauczyciel fachowego rysunku i wyrobów ornamentalnych, gdzie też w r. 1892 założył istniejącą i pomyślnie rozwijającą się fabrykę, której wyroby walczą zwycięzko z wyrobami zagranicznych fabryk tego rodzaju i da Bóg z czasem zupełnie je wyrugują.

„Ciekawym czytelnikom wskazać możemy schronisko Lubomirskich, magistrat podgórski, kościół OO. Franciszkanów, oraz dworzec kolejowy w Krakowie, gdzie wyroby fabryki p. Góreckiego bądź pod postacią świeczników, latarń i kinkietów, bądź też jako kraty ozdobne lub wreszcie markizy — obejrzeć będą mogli."

Koncesyę na budowniczego z siedzibą w Krakowie udzieliło namiestnictwo p. Janowi Sobierajskiemu, właścicielowi realności.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. P. Adolf Schwarz, rodem z Tarnowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Izby sądowej. Przed tarnopolską ławą przysięgłych toczyła się dnia 17 bm. rozprawa przeciw asystentowi pocztowemu w Czortkowie Mikołajowi Bahrynowiczowi, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, popełnioną przez to, że w lutym br. przywłaszczył sobie nadany przez lwowską kasę oszczędności pod adresem sądu powiatowego w Czortkowie list pieniężny, zawierający 432 złr. w gotówce i trzy książeczki kasy oszczędności na sumę 117 złr. 49 ct. Pomimo zupełnego przyznania się oskarżonego do winy, przychylili się przysięgli do wywodów obrońcy dra Rosenfelda, który wykazał, iż tylko nieszczęścia popchnęły oskarżonego do tego fatalnego kroku i 11 głosami zaprzeczyli postawionym w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia pytaniom, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający. Skarb nie ponosi żadnej szkody, albowiem kryty jest służbową kaucyą podsądnego.

Egzamina dojrzałości w gimnazyum w Rzeszowie odbywały się od 26 maja do 4 czerwca pod przewodnictwem p. Emanuela Dworskiego, krajowego inspektora szkół średnich. Do egzaminu przystąpiło 38 uczniów publicznych, 4 eksternistów. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Bargieł Józef, Birbaum Herszko, Butrymowicz Seweryn, Dunkelblau Samuel, Färber Leizor, Huber Rudolf, Jacek Kazimierz, Jaeki Władysław, Kahane Ezechiel, Kania Antoni, Konopka Jan, Krzyś Władysław, Lis Mieczysław, Łaskawski Ignacy, Piasecki Kazimierz, Rachniowski Jakób, Rząsa Józef, Siciński Bronisław, Silber Joachim (z odznacz.) Sokalski Franciszek, Thumem Izrael, Tokarz Ludwik (z odznaczeniem), Twaróg Leon, Wachtel Filip, Wajda Franciszek, Woliński Stanisław. Jednego reprobowano na rok, jednego bez terminu, 10 przeznaczono do egzaminu poprawczego.

Z ekesternistów otrzymał świadectwo dojrzałości Birnbach Bronisław, jednego przeznaczono do egzaminu poprawczego, jednego reprobowano na rok, jednego bez terminu.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza w *Warsz. Gub. Wied.* (nr. 40) o następujących spadkach wakujących po: Anieli z Niesiobędzkich Modzelewskiej, zm. 30 października 1890 r.; Ludwice Świętochowskiej, zm. 16 czerwca 1894 r.; Józefie Zmaczyńskim, zm. 6 sierpnia 1894 r.; Sarze Przytyckiej, zm. 5 sierpnia 1894 r.; oraz po skazanym sądownie na pozbawienie wszystkich praw stanu Icku Majerze Nachimowiczu. W razie niezgłoszenia się w 6 miesięcznym okresie wylegitymowanych sukcesorów rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Kolonia polska w Berlinie uroczystym obchodem święciła w środę d. 17 bm. wieczorem 200 rocznicę śmierci króla Jana III Sobieskiego. Obchód odbył się w „Arminhallen" przy Kommendantenstrasse. Odpowiednie przemowy wygłosili: wiceprezes miejscowego „Sokoła" p. Rakowski, prezes komisyi szkółek polskich w Berlinie p. Czarnowski i nauczyciel tychże szkółek p. Ługewski, śpiewy zaś wykonało „Koło śpiewaków polskich" i „Kółko śpiewackie Tow. przemysłowców polskich".

Licytacya numizmatów. W tych dniach u antykwaryuszów wiedeńskich braci Eggerów odbyła się licytacya zbioru dawnych monet polskich, należącego niegdyś do biskupa przemyskiego, ks. Stupińskiego. Zbiór ten, jak wiadomo, należał do najprzedniejszych w kraju, nic więc dziwnego, iż na licytacyę do Wiednia podążyła spora garstka numizmatyków i że za sztuki rzadkie płacono wielkie, a niekiedy bajeczne nawet sumy. Oto wykaz rzadszych numizmatów i kwot, za nie zapłaconych: 1) za denar Kazimierza Wielkiego z głową *en face* i literami D. K. zapłacono 16 złr. 50 ct.; 2) za półgroszek litewski z r. 1508 — 77 złr.; 3) za dukat gdański z r. 1547 — 361 złr.; 4) za trojak koronny z r. 1606 z lit. C. na tarczy pod popiersiem — 40 złr.; 5) za szeląg koronny z r. 1597 z herbem Wazów na tarczy bez korony — 10 złr.; 6) za ternar łobżenicki z nieznanych lat 1626 i 1627 — 23 złr.; 7) za denar ryski z r. 1587 — 50 złr.; 8) za trojak poznański z roku 1654, unikat — 415 złr.; 9) za nieznaną odmianę szeląga elbląskiego z r. 1671 — 20 złr.; 10) za dukata koronnego Jana III-go z roku 1682, unikat — 1510 złr.; 11) za próbę menniczną talara Moricofera tak zwany „*Talerus polonicus*" — 460 złr.; 12) za grosz biskupa Sołtyka z r. 1761 70 złr. Lecz, co najdziwniejsze, iż za medal lany Stefana Batorego z r. 1582 na Połock i Inflanty (Czapski 2570) zaofiarowano 505 złr. W ogóle licytacya była prowadzona w duchu zwyżkowym i monety nawet dość pospolite dochodziły do wysokiej ceny. Nabywcami byli pp. Wittyg z Warszawy i Bartynowski z Krakowa.

Ze stowarzyszeń.

— **Doroczne walne zgromadzenie „Kółka rolników"** wszechnicy Jagiellońskiej na posiedzeniu, odbytem dnia 16 b. m., uchwaliło złożyć podziękowanie wszystkim profesorom, którzy raczyli wziąć udział w wykładach dla praktycznych rolników i dochód z tych wykładów przeznaczyć na bibliotekę „Kółka rolników", a mianowicie pp. profesorom: Adametzowi, Ajdukiewiczowi, Godlewskiemu, Janczewskiemu, Jentysowi, Leo, Lubomęskiemu, Steingraberowi i Walentowiczowi.

Mianowania. Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianowało kalkulanta oddziału rachunkowego sądu krajowego wyższego w Krakowie, Aleksandra Rybczyńskiego, praktykantem rachunkowym przy tymże sądzie krajowym wyższym.

Składki. Dla rodziny chorego Ismaiła nadesłał p. J. Piętakiewicz z Krzeszowic zebrane w kółku towarzyskiem 1 złr. 50 ct.

Na ten sam cel złożyło kilka uczennic 4 złr. 23 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłómaczył Teodor Smolarz.

W niedzielę 21 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz.

W poniedziałek 22 czerwca: „Łucya z Lamermoru", opera w 4 aktach Donizettiego.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W sobotę 20 czerwca: „Weseli spadkobiercy", operetka w 3 aktach J. Hersta i L. Steina, muzyka Karola Weinbergera. (Występ panny Maryi Broccard).

W niedzielę 21 czerwca: „Ptasznik z Tyrolu", operetka Zellera. (P. Marya Broccard wystąpi w roli Krysi.

Z naszych zdrojowisk.

Zakład wodoleczniczy w Krynicy (rządowy), zostający pod dyrekcyą dra Henryka Ebersa, ogłosił doroczne sprawozdanie ze swoich czynności.

W r. 1895 leczyło się w zakładzie tym 716 osób (o 11 więcej jak w poprzednim roku). W tej liczbie było mężczyzn 380, a 336 kobiet. Najwięcej osób przybyło z Galicyi, Królestwa Polskiego i Rosyi; z Poznańskiego, Śląska i Bukowiny był spory zastęp pacyentów — przybyło nawet trochę z Węgier, Niemiec, z Francyi i z Ameryki północnej. Cudzoziemcy w ogóle nie najgorsze odnieśli wrażenie z zakładu, gdyż mimo nieznajomości języka, cały czas, na kuracyę potrzebny, w Krynicy przebyli.

Dla użycia hydropatyi, jako kuracyi uzupełniającej, przyjechało do Krynicy osób: 25 z Karlsbadu, 12 z Franzensbadu, 6 z innych wód czeskich i niemieckich, 20 z innych zdrojowisk Galicyi.

Pod względem rodzaju chorób i osiągniętych w ich leczeniu wyników, najwięcej, jak zawsze, było osób z cierpieniami w układzie nerwowym. Znaczna ich część została zupełnie uleczoną, a mianowicie z tych cierpień, które nie polegają na trwałych zmianach w organizmie. W długotrwałych chorobach nerwowych znakomitą poprawę zdrowia w bardzo wielu wypadkach udało się uzyskać.

Skuteczną działalność leczniczą zakładu hydropatycznego w Krynicy podnoszą w znacznej mierze miejscowe tegoż stosunki.

Ożywczy klimat (600 metr. n. p. m.), położenie zaciszne w parku, służba doświadczona, stale do zakładu od szeregu lat należąca, obfitość naturalnych środków pomocniczych, wreszcie odpowiednio urządzony pensyonat hydropatyczny, zabezpieczający wszelkie potrzeby pacyentów — wszystko składa się na to, że leczenie w możliwie najlepszych odbywa się warunkach.

Sam zakład jest zaopatrzony we wszystkie przyrządy potrzebne do leczenia według wymagań postępowej hydroterapii, obok tego posiada osobne pokoje do massowania, elektryzowania, inhalacyi tlenu, wibracyi, kąpieli elektrycznych i t. d., nadto do wszelkich czynności specyalnie leczniczych.

Na bieżący sezon służba lekarska składa się z lekarza kierującego i 2 lekarzy, jego asystentów, masseura i masseurki, 12 kąpielowych mężczyzn i i tyluż kobiet, jako też 2 mężczyzn i 3 kobiet, przeznaczonych do wykonywania nacierań hydropatycznych w mieszkaniach pacyentów.

Pensyonat hydropatyczny dra Ebersa przy zakładzie wodoleczniczym służy do zaspokojenia wszystkich potrzeb pacyentów. Składa on się z 2 domów mieszczących 65 pokojów, posiada obszerne ogrody i rozliczne urządzenia do rozrywek i higienicznych ćwiczeń ciała. Pacyenci odbywają w nim kuracyę w sposób najracyonalniejszy, mając zapewnione odpowiednie pożywienie, wygody i spokój przy leczeniu potrzebny.

Wyścigi krakowskie.

Tropikalne gorąco niezbyt uprzyjemniło wczorajszy pierwszy dzień międzynarodowego meetingu wyścigowego w Krakowie. Pomimo to publiczność napłynęła licznie, a tor był bardzo ożywiony. Charakterystyczną i typową cechą wczorajszych wyścigów był nader liczny udział arystokracyi, którą ściągnęła obecność prezesa ministów hr. Kazimierza Badeniego. Rodzina Potockich reprezentowaną była aż przez 3 dynastye, t. j. pp. Romana, Józefa i Augusta Potockich, podobnież rodzina Tarnowskich.

Ze względu na zapowiedziany przyjazd hr. Badeniego z Wiednia rozpoczęcie biegów opóźniono o trzy kwadranse.

Bieg pierwszy o nagrodę Krakusa 2400 koron na mecie 1600 metrów rozpoczął się o godz. 2 min. 45. Pierwszy przyszedł do mety „Gawarni" Br. Springera, drugą była „Zazula" Szreniawy, trzecią „Wiosna" hr. Jana Tarnowskiego. Totalizator wypłacał 7 za 5.

Do drugiego biegu o nagrodę Rudawy 3000 koron na mecie 1800 m. stanęło 4 konie Józefa Potockiego „La belle Helene", Scazighny „To on", Schindlera „Kominek" i Jana Tarnowskiego „Zawadyaka". Pierwszą u mety była „Zawadyaka", drugim „Kominek". Totalizator wypłacał 19 za 5.

Mniej interesującym dla zwolenników totalizatora był bieg trzeci o nagrodę „Cadiego" 3000 koron dla 4-letnich koni na mecie 2000 m., gdyż stanęło doń tylko dwa konie Rotszylda „Barinkay" i Schindlera „Gretchen". Ta ostatnia, która była faworytką sportsmenów, poprowadziła bieg, trzymając się dzielnie na pierwszem miejscu do połowy mety, od słupa dystansowego jednak począwszy wysunął się na czoło „Barinkay" i zwyciężył sześcioma długościami. Totalizator wypłacał 6 za 5.

Kulminacyjnym punktem zainteresowania był bieg czwarty o nagrodę dyrekcyjną 10.000 koron. Meta 1.100 m. Bieg dwulatek. Stanęło u startu koni 5. Pierwszą była „Thisbe" p. Lederera, drugą „Bottine" p. Lebaudy, trzecim „Scotch Boy" p. Szreniawy. Bieg był bardzo zajmujący, gdyż „Thisbe" po zaciętej walce w kanterze dopiero wysunęła się i o długość szyi zwyciężyła. Totalizator wypłacał 29 za 5.

W piątym biegu „sprzedażnym" o nagrodę 2.000 koron na mecie 1.600 m. walczyły „Actionär" rotm. Brzozowskiego, „Celestin" Fibicha, „Dobrou noc" Giżyckiego, „Genever" Bzowskiego, „Coriolan" Lederera i „Trzynasta" hr. Jana Tarnowskiego. Pierwszym był „Coriolan", drugim „Dobrou noc", trzecim „Celestin". Totalizator wypłacał 9 za 5.

Szósty bieg o nagrodę Wawelu 8.000 koron na mecie 3.200 m. dla trzyletnich koni sprowadził do startu czterech współzawodników. Pierwszym był „Biegun" Schindlera, drugą „Mimi Pinson" Fryzego, trzecią „Madelaine" Springera. „Burza" Tarnowskiego okulała podczas biegu. Totalizator wypłacał 8 za 5.

Siódmy i ostatni bieg o nagrodę 2.000 koron był biegiem z przeszkodami, a udział brały konie, będące własnością oficerów armii austro-węgierskiej i dojeżdżane przez nich. Meta 4.000 m. Startowało 5 koni. Wśród biegu „Sous presse" por. Gerolda zrzuciła jeźdźca. U mety pierwsza stanęła „Angora" Bzowskiego, dojeżdżana przez por. Kaweckiego, drugim był „Brau" rotm. Kundla, trzecim „Fatalist" nadpor. Kafki. Totalizator płacił 26 za 5, a za miejsce 70 i 161.

Wyścigi skończyły się godz. 6 min. 45.

W uzupełnieniu sprawozdania zanotować wypada, że na torze poczyniono znaczne ulepszenia. Zniesiono dawne trzecie miejsca, rozszerzono budynki totalizatora i pomnożono liczbę kas, oraz utworzono osobną kasę dla stawek po 50 złr. — Na torze wczorajszym obok totalizatora funkcyonowało także trzech „bookmacherów", pp. Walpole, Lackenbacher i Brandtner et Dobrin, których kioski były w nieustannem oblężeniu, świadczącem o wzrastającem u nas zamiłowaniu do hazardownych stawek.

Płeć piękna była reprezentowaną licznie, a gustowne stroje zwracały powszechną uwagę.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Ster"**. W ciągu pierwszego półrocza istnienia wydawane we Lwowie czasopismo dla kobiet *Ster* zamieściło prace dra prof. Bujwida, Bolesławicza, Piotra Chmielowskiego, Duchińskiej, Dulębianki, Konopnickiej, Lewickiej, Marène-Morzkowskiej, Malsburga, Jankowskiego, Ćwierczakiewiczowej, Rodocia, dr. Trzaskowskiego, Żeromskiego i wielu innych. Ze spraw bieżących *Ster* podjął lub popierał: a) przyjęcie kobiet na studya w szkole sztuk pięknych w Krakowie; b) włączenie w zakres Tow. pomocy naukowej im. Kraszewskiego „wykształcenia fachowego kobiet", oraz utworzenia filii Tow. w innych miastach; c) popularyzowanie wiedzy przez systematyczne odczyty; d) gimnazyalne wykształcenie kobiet; e) Kursa przygotowawcze do egzaminów wydziałowych dla nauczycielek; f) schroniska dla dzieci; g) płatne kolonie letnie; h) kolonie dla nauczycielek; i) urządzanie t. z. „pension" na lato po dworach; j) fachowe gospodarcze wykształcenie kobiet; k) eksport drobin i jaj za granicę itp.

Specyalną rubrykę *Ster* poświęca hodowli drobiu, a z najstarszem pismem ogrodniczem p. t. *Ogrodnik Polski* zawarł układ o zniżenie prenumeraty dla swoich abonentek.

W ostatnim numerze z dnia 10 czerwca znajdujemy szczegółowy plan nauk gimnazyum żeńskiego w Krakowie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	744·2 mm	744·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,3	+19°,6	+27°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	WSW 1	SEE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	82 %	47 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	1	7

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie karpackie Towarzystwo naftowe, założone dnia 12 sierpnia 1895 r. w Maryampolu, odbyło dnia 15 b. m. tamże pod przewodnictwem p. Gorayskiego pierwsze walne zgromadzenie. Czysty zysk za rok ubiegły wynosi 605.147 złr., który rozdzielono następująco: 500.000 złr. jako 10% dywidendę od kapitału zakładowego 5 milionów, 35.514 złr. jako tantyemę zarządowi, 60.514 złr. na utworzenie funduszu rezerwowego, a 9.118 złr. przeniesiono na rachunek roku bieżącego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 czerwca. Prezydent ministrów hr. Badeni powrócił dzisiaj rano z Krakowa.

Praga, 19 czerwca. Sąd przysięgłych uznał robotnika Sebastyana Havata winnym morderstwa, popełnionego na 78-letnim Luhanie, a trybunał sądowy skazał go na śmierć.

Podczas czytania wyroku skazany stracił przytomność, lecz wnet przyszedł do siebie. Trybunał uchwalił polecić skazanego łasce cesarskiej.

Budapeszt, 19 czerwca. W delegacyi węgierskiego parlamentu uchwalono wczoraj w trzecim czytaniu projekty, nad któremi toczyła się dyskusya onegdaj. Następnie obradowano nad wydatkami na armię.

Referent Aureli Münich zalecał przyjęcie preliminarza.

Del. Bolgar urgował reformę wojskowej procedury karnej i omawiał postępowanie sądów honorowych, oraz pensyonowania oficerów.

Del. Buganovics omawiał kwestyę węgierskiej akademii wojskowej.

Del. hr. Stefan Keglevich polemizował z wywodami poprzedniego mowcy co do trzeciej akademii wojskowej. Jeżeli ma być założoną trzecia akademia, powinno to nastąpić na gruncie węgierskim. Jeżeli założenie akademii nie jest koniecznem, to nie potrzebujemy urgować, albowiem nie powinniśmy bez naglącej potrzeby brać na siebie tak wielkie ciężary.

Del. hr. Zuky omawiał program nauki szkół wojskowych. Stosunek Węgier do armii polepszył się od czasu ugody, która wywarła błogosławiony wpływ na jednolitość monarchii.

Del. Hodossy zaprotestował przeciw wyrażeniu „jednolitość monarchii".

Wogólności przyjęto preliminarz. Odpowiedzi na zeszłoroczne rezolucye przyjęto do wiadomości.

Berlin, 19 czerwca. Rada związkowa zgodziła się na projekt ustawy giełdowej w myśl uchwał parlamentu.

Berlin, 19 czerwca. Marszałek japoński Yamagata odjechał onegdaj wieczór do Marsylii.

Berlin, 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu obradowano nad wnioskiem pos. Arnima, który żąda, aby listy zastawne rolniczych zakładów kredytowych bank Rzeszy lombardował na tych samych warunkach, jak pożyczkę Rzeszy. W głosowaniu imiennem wzięło udział 184 posłów, z których 72 głosowało za wnioskiem. Następnie przerwano posiedzenie, albowiem Izba okazała się niekompetentną do powzięcia uchwały.

Paryż, 19 czerwca. Umarł generał Briere de Lisle.

Paryż, 19 czerwca. Wskutek polemiki dziennikarskiej odbył się wczoraj pojedynek między znanym antisemitą Drumontem a Bernardem Lazare. Zamieniono dwie kule. Żaden z przeciwników nie jest ranny.

Paryż, 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister wojny Billot przedłożył projekt ustawy, dotyczącej reorganizacyi głównej komendy armii.

Paryż, 19 czerwca. Międzynarodowy kongres nakładców ukończył wczoraj swe prace.

Brest, 19 czerwca. Marynarz, który zdołał się uratować z tonącego okrętu „Drummond Castle", opowiada, iż katastrofa wydarzyła się w nocy podczas mgły. Okręt zatonął tak raptownie, że nie zdołano spuścić do morza łodzi ratunkowych. Dwóch marynarzy pływało przez 10 godzin po morzu, uczepionych do desek; przed południem wydobyto ich z wody. Podobno 347 ludzi padło ofiarą katastrofy.

Bern, 19 czerwca. Rada stanu przyjęła ustawę o banku związkowym 20 głosami przeciw 17.

Rzym, 19 czerwca. Dekret królewski zarządza zniesienie stanu wojennego w Erytrei.

Rzym, 19 czerwca. Trybunał sądowy ogłosił wczoraj przed południem niewypłacalność Towarzystwa *Societa Immobiliare* i ustanowił delegata sądowego, oraz tymczasowego zarządcę masy. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli, celem ustanowienia definitywnego zarządcy masy, wyznaczono na 2 lipca. Termin zgłoszenia należytości wyznaczono na 18 lipca, a ostatni termin, celem ich weryfikacyi, na 6 sierpnia.

Madryt, 19 czerwca. Zdaje się, że pociski zawarte w bombie, rzuconej podczas procesyi, były zatrute, gdyż chorzy umierają wśród kurczów. W pobliżu Barcelony znaleziono 14 nabitych bomb.

Madryt, 19 czerwca. *Epoca* nie wierzy w prawdziwość wiadomości o podpisaniu przymierza między Hiszpanią, Francyą a Rosyą, sądzi jednakże, iż w razie potrzeby przyszłoby takie przymierze do skutku bez żadnych trudności.

Dzienniki dodają, iż artykuł *Epoci* wywołał zapewnienie *Heralda*, iż Francya i Rosya zagwarantowały Hiszpanii posiadanie Kuby i Portorico.

Barcelona, 19 czerwca. U ofiar wybuchu bomby zaszły liczne wypadki tężca. Istnieje zatem przypuszczenie, że bomba była zatruta. W pobliżu Barcelony znaleziono znowu 14 przygotowanych bomb.

Petersburg, 19 czerwca. Uroczysty wjazd pary carskiej odroczono do 29 b. m. Car i carowa przybędą 27 bm. do Carskiego Sioła, gdzie pozostaną dwa dni. W dniu wjazdu carstwo zwiedzą sobór kazański i cerkiew Piotra i Pawła, gdzie pomodlą się przy grobach przodków. Po bardzo krótkim pobycie w Pałacu Zimowym udadzą się na letni pobyt do Petershofu.

Londyn, 19 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Cape-Town pod datą wczorajszą: Wśród krajowców między Umtali a Salisbury wybuchło znów powstanie. Na zgromadzeniu naczelników szczepów, które odbyło się 9 bm., Makoni proponował powstanie. Czterech naczelników nie przystało na tę propozycyę, podczas gdy reszta usłuchała wezwania.

Podobno zamordowano znów kilku białych.

Tunis, 19 czerwca. Ostatnie doniesienia potwierdzają wiadomość o śmierci margr. Morèsa. Morès opuścił dnia 8 b. m. rano miejscowość Elutia, na północ od Gadames, z tłómaczem, 7 tunetańskimi służącymi i eskortą, złożoną z Tuaregów i Chambaasów. Z eskortą toczyły się układy przez pięć dni; zapłacona została z góry i otrzymała karabiny. Trzy kilometry za Elutią natarli trzej Tuaregowie szablami na Morèsa. Margrabia, który wraz z trzema służącymi jechał na czele ekspedycyi, począł strzelać do napastników z rewolweru. Jednego zabił; dwóch innych zmusił do ucieczki. Eskorta podzieliła się zatem na dwie grupy: jedna uderzyła na służących, towarzyszących ekspedycyi, druga natarła z karabinami na Morèsa i jego trzech towarzyszy w awangardzie. Czterem służącym, pojmanym przez Tuaregów, dozwolono na drugi dzień uciec w rozmaitych kierunkach. Jeden z nich powrócił na miejsce walki. Znalazł zwłoki pięciu ludzi, pokryte strasznemi ranami i obrabowane z sukien. Morès leżał z wyciągniętemi ramionami, twarzą do ziemi.

Saint Louis, 19 czerwca. Mac Kinley'a wybrano prezydentem, a wybór ten powitała ludność z nieopisaną radością.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	45
Austryacka renta złota	122	80
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	80
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	348	80
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 19 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·92. Pszenica na wiosnę 6·81. Owies na wiosnę 5·82.

Wiedeń, 19 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·—; akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 185[illegible] na 250 złr. 144·— losy z 1860 na [illegible] złr. [illegible]75; losy z roku 1860 na 100 [illegible]—; [illegible] z. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 350·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·—; Länderbank na 200 złr 254·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 964.

Berlin, 19 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 210·60 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·90 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bereński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Czując, że niesłusznie dotknąłem i obraziłem w sposób bardzo przykry p. Eustachego Hałacińskiego i jego żonę, obrazy tej bardzo żałuję, takową odwołuję i za takową p. Eustachego Hałacińskiego najsolenniej przepraszam.

Wojciech Małysiak.

Swoszowice.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że **dnia 6 maja 1896 r.** otworzyłem **RESTAURACYĘ i KAWIARNIĘ w Zakładzie kąpielowym w Swoszowicach.** — Polecam **zdrową kuchnię** ze świeżych produktów, **napoje** z pierwszorzędnych firm. Urządzona wielka sala do zabaw z werandą, kręgielnia, bilard, fortepian, dzienniki itd. — **Ceny umiarkowane.** Usługa szybka i rzetelna. — **Na większe wycieczki i majówki do Swoszowic** przyjmuję zamówienia **w Krakowie, Kawiarnia Centralna, ul. Grodzka, 31, I piętro,** lub **w Swoszowicach w Zakładzie restauracyjnym.** Polecam się łaskawym względom **Wincenty Dydaś,** restaurator.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Czapki letnie do podróży i do konnej jazdy w najnowszych fasonach.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

Rynek, Linia A-B, L. 36, Telefon Nr. 150,

poleca dzieło wydane nakładem własnym:

Kuchnia higieniczna ze szczegółowem uwzględnieniem potrzeb chorych. Napisała **Ema Jaworska.** (Z wstępem i dodatkiem lekarskim). Cena **3 złr.,** w ozdobnej oprawie **3 złr. 30 ct.** 1433 1 5

Dla wygody gości, udających się **do Szczawnicy,** przyjmuje po bardzo niskich cenach zamówienia

powozy

ze Starego Sącza do Szczawnicy i odwrotnie.

Fiakrzy moi noszą czapki numerowane i z napisem Szczawnica.

Adres dla listów i telegramów; **Semel, Szczawnica.** 1426 1 4

Zdolni ślusarze gazowi

znajdą stałe zatrudnienie

w miejskim zakładzie gazowym w Łodzi. 1427 1 3

Dochód boczny

150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Geselschaft Adler & Comp., Budapest.**

Rok założenia 1874. 1408 1 8

L. 34 255/I./96.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa ma do sprzedania niżej wymienione **grunta budowlane: trzy parcele** położone przy ulicy Swoboda, między ulicą Smoleńsk a Wolską, od 91 do 142 sążni kwadr. mierzące; **siedm parcel** położonych przy ulicy Bernardyńskiej (niegdyś realność L. 40/41, Dz. VII, stanowiące) od 129 do 210 kwadr. sążni mierzących; **ośm parcel** położonych przy ulicy Krowoderskiej (realność L. 132/133, Dz. IV, stanowiących).

Wszystkie te parcele mogą być użyte pod budowę domów czynszowych lub will.

Bliższych wiadomości o wymiarach i położeniu parcel, tudzież o warunkach sprzedaży udziela Wydział I. Magistratu, II piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów), w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 po południu.

Kraków, 16 czerwca 1896 r.

Prezydent miasta

1429 1 3 **J. Friedlein.**

Maliny, poziomki, agrest, czereśnie, wiśnie, jabłka, gruszki, śliwki i **wszelkie inne owoce** kupuje hurtownie w jak największych ilościach

Rawski 1482 1 3

Lwów, ul. Akademicka, 26.

Landauer

w dobrym stanie, **do sprzedania** za przystępną cenę.

Adres: **Tomasz Łabusek**, lakiernik, Półwsiezwierzynieckie, L. 40. 1431 1 3

Kto potrzebuje **Tapet i lampasów**

niech każe sobie przysłać

najnowsze wzory

ze wschodnio niemieckiej fabryki tapet

Gustawa Schleising'a

w Bydgoszczy (Poznańskie)

Dla swej niesłychanej **taniości** i **piękności,** znane one są w kraju i za granicą. **Na żądanie** wysyła się takowe **wszędzie opłatnie.**

Przy **zamawianiu próbek** uprasza się o podanie, w jakiej cenie żąda się tapet. 1162 2 6

Do nabycia lub wydzierżawienia

majątek

składający się z 340 morgów dobrej ziemi, w ładnej okolicy, w bliskości kolei żelaznej (jedna stacya od miasta Tarnowa, powiat Pilzno).

Bliższych wiadomości udzieli **Dr. J. Roth w Róży,** poczta Zassów obok Radomyśla. 1405 5 3

Do interesu w Krakowie

40.000 rocznego obrotu, potrzeba **spólnika,** człowieka rutynowanego w handlu, młodego, chętnego do pracy, dobrej konduity. Może być i kobieta. Kapitał wkładamy nieograniczony.

Zgłoszenia: **„Handel"** poste restante **Kraków.**

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

816 23 0 **Dyrekcya.**

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 97 23 52

Najdoskonalsze, za najlepsze uznane

pierścieniowe i gładkie, ze stalowej blachy **walce do pól, pługi** 1, 2, 3 i 4-skibowe, **brony** składane i dyagonalne do łąk i torfowisk, **siewniki „Austria", prasy do zielonej paszy** (patent Blunt), **przyrządy** do suszenia owoców i jarzyn, **prasy** do wszelkich celów, jakoteż do wina i owoców, **młynki** do owoców i winogron, samodzielne patentowane **polewacze „Syphonia"** do winnych latorośli i roślin,



Młocarki

ręczne, kieratowe i **parą poruszane,**

Kieraty

do zaprzęgu 1 do 6 pociągowych zwierząt,

Najnowsze młynki do czyszczenia zboża,

Tryery, łuskacze kukurudzy, Prasy do siana i słomy

ręczne, stałe i ruchome,

wyrabiają i dostarczają takowych **w najnowszej konstrukcyi**

Ph. Mayfarth & Co.

c. i k. wyłącznie uprzyw.

fabryki maszyn rolniczych, odlewarnia żelaza i hamernia

Wiedeń, II., Taborstrasse, Nr. 76.

Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 370 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami na wszystkich większych wystawach. **650 robotników.**

Szczegółowe katalogi i listy z uznaniami — za darmo. 899 6 10

Dla Krakowa i okolicy poszukuje się zdolnego zastępcy.

Młody człowiek

posiadający zupełną rutynę w zawodzie bankierskim, **biegły w korespondencyi** polskiej i niemieckiej, znajdzie u mnie umieszczenie. — Własnoręczne oferty polsko-niemieckie, z podaniem dotychczasowego zajęcia i żądanego wynagrodzenia, przy załączeniu fotografii i odpisu świadectw, przyjmuję pod moim adresem najdalej do dnia 30 czerwca 1896 r.

1337 5 6 **August Raczyński dom bankowy w Krakowie.**

Mydło glicerynowo-benzoesowe

zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 553 16 0

Rentowny większy interes towarów mieszan. zaraz do sprzedania. Kapitał potrzebny 5000 złr.

Wiadomości udzieli **M. Lipiński,** Kraków, ulica Szewska, L. 15. 1397 3 5

Nie uwierzy Pani

719 13 30

jaki dobroczynny i upiększający wpływ na skórę ma codzienne mycie się

Liliowem mydłem Bergmann'a

wyrobu Bergmann'a i Sp., Drezno i Tetschen n./Ł.

Jest to najlepsze mydło na delikatną, miękką, rumianą cerę, jako też przeciw nieczystościom skórnym i piegom. W kawałkach po 40 cent. można dostać prawie we wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych składach perfum. Skład główny **w Krakowie** w aptekach Reifera, L. i w handlu R. Drobnera; **w Bochni** u J. Michnika; **w Nowym Sączu** w aptekach Jakubowskiego i St. Pawłowskiego; **w Podgórzu** w aptece Skakalskiego i drogueryi Karskiego; **w Rzeszowie** w apt. Karpińskiego.

Proszę dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy.**

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 15 62 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

SARG'A jak to uznano, niezbędny **środek do czyszczenia zębów**



kilka **MILIONÓW** razy

wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany jako najlepszy 100 29 50

środek, by mieć zdrowe i piękne zęby.

Dostać można wszędzie.

Do racyonalnego czyszczenia ust i zębów

EUCALYPTUS ESENCYA do UST

Austro-węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Najsil. środek antyseptyczny; niezawodny przeciw cuchnięciu z ust, wynalazku **Dra C. M. Fabera** przybocznego lekarza ś. p. Jego Ces. Mości Maksymiliana I. itd. 138 18 0

Główne miejsce wysyłek: Wien, I., Bauernmarkt, 3.

Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Można tam dostać: **C. i k. uprz. spec. mydełka do ust wynalazku Dra C. M. Fabera.**

Zakopane.

Willa „Korwinówka"

położona w lesie przy ul. Zamoyskiego, vis à vis willi „Wanda".

Mieszkania familijne i dla osób pojedyńczych, z kompletnem, wygodnem urządzeniem, pościelą kompletną, bielizną stołową, porcelaną, szkłem, srebrem stołowem, kuchniami zaopatrzonemi w odpowiednie naczynia, ze stajniami i wozownią, lub bez tychże **do wynajęcia na sezon letni od 1 lipca b. r.** i **na sezon zimowy od 1 października b. r.** Mieszkania z piecami kaflowemi dobrze na zimę zaopatrzone. — Może być wynajętą i cała willa.

Bliższych wyjaśnień udziela **Bronisława Kossakowska, Zakopane, willa Korwinówka.** 1319 6 6

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"**. — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 710 23 0

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Skład 763 13 14

Ram, Obrazów i Luster

Kraków, ul. Floryańska, L. 2,

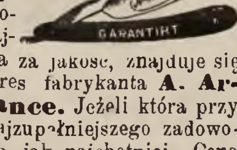
E. LEICHT

FABRYKA

ulica Pijarska, L. 19.

Reperacye uskutecznia się tanio i szybko.

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

Perkale najnowsze wzory,

Płócienka andrychowskie,

Szyrtyngi i Kretony

najtaniej w wielkim wyborze

poleca 1251 19 26

W. Kłosiński

ul. Floryańska, 17.

DOM KOMISOWY.

Import i eksport.

T. Filipowicz

Hamburg, B. d. Strohhause, 31.

Sprzedaż komisowa 3 26 52

zboża, nasion i innych ziemiopłodów.

Pośredniczy: przy zbywaniu wyrobów przemysłu; nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów (surowców, sztucznych nawozów, maszyn rolniczych i innych; oraz artykułów spożywczych: kawy, herbaty, ryżu, owoców, cygar i t. p.).

Dawać szczurom i myszom

tylko na pewne **zabójczo** działający

Kobbe'go HELEOLIN.

Nie szkodzi ludziom ani zwierzętom domowym.

Dostać można w dawkach po 50 i 90 cent. w składzie głównym: **J. Grolich, Berno,** lub w aptece **A. Karpińskiego w Rzeszowie.**

1034 6 10

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż **z dniem 1 lipca b. r.** przeniesiony zostaje **handel serów, masła i delikatesów** z pod L. 12 w ulicy Szewskiej, **pod L. 21 na tejże ulicy.** 1314 12 25

Polecając się i nadal łaskawym względom, kreślę się

z poważaniem

Leon Sykutowski.

Pierwsze chrześcijańskie

Biuro kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

Kraków, ulica Brecka, 11,

załatwia kupno i sprzedaż mebli, bronzów, obrazów, rzeźb, dywanów, makat, gobelinów, biżuteryj, kosztowności, fortepianów, pianin, skrzypiec i t. d. Garderoby męskiej i damskiej, starej i nowej. 1389 2 3

Przyjmuje do sprzedaży i zamiany.

Dawid Himmelblau

Dajwor, 4, 1414 2 3

zakupuje stare urządzenie okien, drzwi, futryny, bramy i stare żelaziwa i t. p. płacąc dobrze.

Buchalter i korespondent

z kwalifikacyą kasyera, władający wybornie językiem polskim, niemieckim i francuskim, były urzędnik banku we Lwowie, obecnie przeszło lat 11 w wielkim domu kupieckim w Wiedniu, pragnie dostać się napowrót na posadę do większego miasta w Galicyi. Wolałby takową w banku, towarzystwie zaliczkowem, asekuracyjnem i t. p. Za skuteczne pośrednictwo (protekcyę) odpowiednie honoraryum. Zgłoszenia pod **„Rodak", Wien, IV., Belvederegasse 39,** III Stock, Thür 11. 1309 7 10

Do sprzedania razem lub osobno:

1. **Majątek, 2000 morgów** obszaru, 1300 morgów **zaszanowanego lasu,** 25.000 sztuk **sosen,** 2000 sztuk **dębów materyałowych. Gorzelnia** w ruchu, chmielarnia, **dobre budynki. — Dwór w parku,** 2 mile od kolei żelaznej., **szosa w budowie.** Pożyczka 4% Towarzystwa kredytowego ziemskiego 102 500 złr.

2. **Majątek, 937 morgów** ziemi, przeważnie pola i łąki w dobrym stanie. Budynki dobre, $2\frac{1}{2}$ mili od kolei żelaznej. **Szosa w budowie.** Pożyczka 4% Towarzystwa kredytowego ziemskiego 91.900 złr. 1406 2 2

Bliższych szczegółów udziela **kancelarya adwokata Dra Czajkowskiego w Przemyślu.**

Willa w Chomranicach

półtorej mili od Nowego Sącza, składająca się z obszernego domu drewnianego, na podmurowaniu, o kilku pokojach, nowego, suchego, z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi, na sześciomorgowej przestrzeni gruntu ornego, z sadem owocowym (wszystko w jednym kawałku), położona tuż nad koleją żelazną, naprzeciw kościoła, w wynioślejszem nieco położeniu, z ślicznym, rozległym widokiem na okolicę, z wodą zdrową, z czystem powietrzem wiejskiem, jest **zaraz** z zasiewami **do sprzedania,** względnie także z inwentarzem.

Na pocztę i do przystanku kolejowego ćwierć mili, z przeciwnej strony do stacyi kolejowej nieco nad ćwieć mili. 1394 2 3

Zgłoszenia pod adresem: **Willa M. Z. w Chomranicach,** poczta Klęczany.

Ważne dla P. T. Pań i Panów!

Champaigne

przyrząd do zmywania włosów i głowy z aparatem do osuszania najdłuższych włosów u Pań w 10 minutach, zaprowadził pierwszy

ZAKŁAD FRYZYERSKI

pod firmą

Karol Ryżmanowski

ulica Szewska, L. 2.

Częste zmywanie włosów u Pań przyrządem Champaigne działa hygienicznie na włosy, wzmacnia cebulki włosowe, czyści skórę z łupieżu, utrzymuje włosy w naturalnej barwie do późnego wieku. Champaigne aparat funkcyonuje tylko destylowaną wodą i zalecają go szczególnie dla Pań powagi lekarskie. — W salonie męskim po strzyżeniu zimne lub ciepłe tusze. 1287 6 8

Ważne dla przejezdnych.

Zakład otwarty od 6 rano do 9 wieczór.

Perfumerya, przybory toaletowe, artystyczne, wyroby z włosów.

Prawdziwe

karpackie sery owcze

od 5 klgr. począwszy, wysyła do wszystkich stacyj kolejowych i pocztowych 1317 6 14

Henryk Kohn

Losoncz (Górne Węgry).

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 1398 4 5

Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. ¼ funta

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 47 300

Kraków, Floryańska, L. 23.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

Rynek, Linia A-B, L. 36, Telefonu Nr. 150,

poleca 1368 3 3

wielki wybór książek na „Nagrody pilności"

poleconych przez c. k. Radę szkolną krajową. — Również posiada wielki wybór **książek do nabożeństwa,** począwszy od 15 ct.

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.



Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna

ANTONIEGO WANASKIEGO

w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne.

Pięcioletnie poręczenie. 214 42 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1234 9 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Piękna, parterowa

willa

z ogródkiem

murowana, cynkiem kryta, o 4 dużych pokojach, kuchni, przedpokoju, werandy i dwóch piwnicach, stanowiąca bardzo wygodną rezydencyę dla jednej rodziny, położona poza obrębem miasta, na świeżem powietrzu, oddalona 12 do 15 minut od Rynku krakowskiego, jest z wolnej ręki możliwie tanio **do sprzedania.**

Wiadomości udzieli **I. Gawiński w Drukarni Narodowej Wgo Pobudkiewicza w Krakowie,** ul. św. Gertrudy, L. 5. — Na hipotece może pozostać w razie potrzeby połowa ceny. 1320 2 5

WINA własnej uprawy z roku 1893,

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż: białego litr po 24 cent., czerwonego po 26 cent.,

Benedykt Hertl,

właściciel dóbr, zamek **Golitsch pod Gonobitz** (Styrya). 532 30 60

ANTONI TABOR

w Krakowie

róg ul. św. Gertrudy i Zielonej, 2,

gdzie dawniej była Związkowa Pracownia obuwia w „Imię Boże", poleca swoją

PRACOWNIĘ OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecinnego

wykonując takowe gustownie, z trwałego i dobrego materyału, na czas ściśle oznaczony, **po cenach jak najumiarkowańszych.**

Buty od 9 złr. Obuwie męskie od 4 złr. 25 ct., damskie od złr. 3.25, dziecinne od złr. 1.50.

Mając niepłonną nadzieję, że Szan. Publiczność i nadal swemi łaskawemi względami zaszczycać mnie raczy, kreślę się z wysokiem poważaniem

661 23 24 **Antoni Tabor.**

Bez ryzyka! 1395 3 10

Na czas dłuższy do rentującego się interesu na 10% chcę wypożyczyć 1000 złr. Listy adresować: **A. A. 15** poste restante **Kraków.**

Pokój

na I piętrze od frontu, z osobnym wchodem, z meblami lub bez, od 1 lipca do wynajęcia.

Ulica Szlak, 27. 1379 4 6

Już nadeszły

ŻÓŁWIE

Henryk Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp 1292 7 10

Kraków, ulica Floryańska, L. 23.

Prawnie chronione

mydło kremowe

uznane za dobre przeciw piegom i do osiągnięcia pięknej, delikatnej skóry. Po 50 i 80 cnt. **Prawdziwe** tylko ze znakiem ochronnym i firmą **Franciszek Kuhn,** koronny skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 76 10

Dnia 25 i 26 czerwca 1896 r.

odbędzie się

w Koszycach Wielkich

(koło Tarnowa) 1425 2 3

dobrowolna licytacya na inwentarz żywy i martwy.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.